



U ŚWIĘTEJ RODZINY

WIADOMOŚCI Z PARAFII • kwiecień 2010 • nr 3 (72)

ALLELUJA!

Baranek Boży

Miłosierdzie Boże

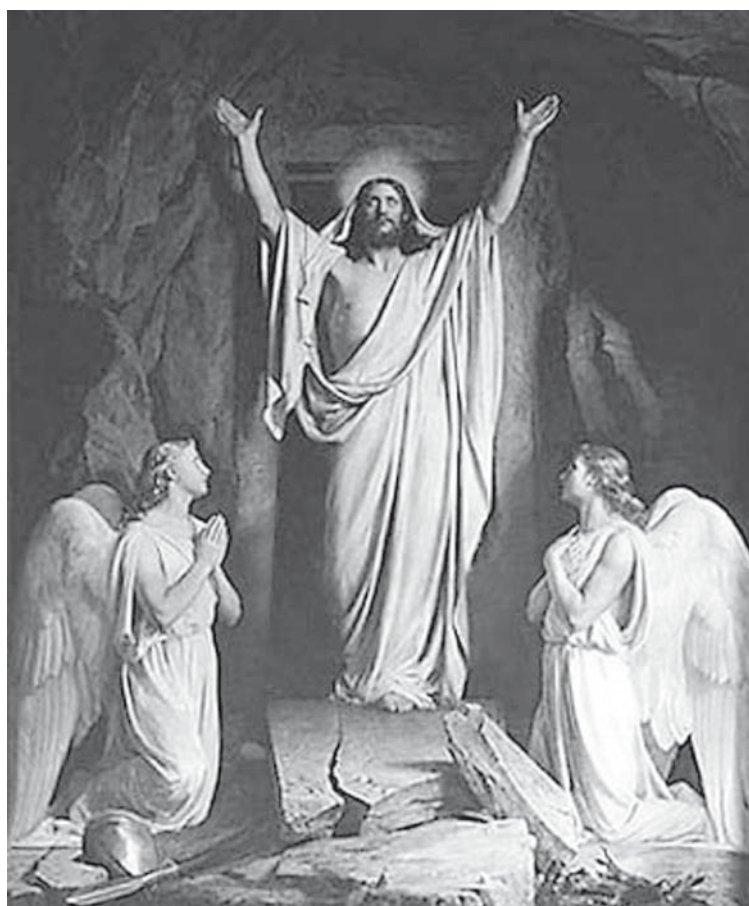
Adoracja
Pana Jezusa

5. rocznica
śmierci Jana
Pawła II

Z życia parafii



*Alleluja,
Jezus żyje!!!
On, co za nas życie dał
Już Go grobu noc nie kryje,
Jak powiedział,
zmartwychwstał.
Nućmy Jemu pienia chwafy:
Witaj Jezu
zmartwychwstały!
Alleluja,
Alleluja,
Alleluja!*



Zmartwychwstanie Pana Jezusa

Zmartwychwstanie Pana Jezusa jest koroną życia i działalności Zbawiciela świata.

(...) Co Zbawiciel zapoczątkował na górze Tabor, stało się teraz pełną rzeczywistością: przyodził swe ciało w blask i piękność, uduchowił je całkowicie, uczynił je subtelne i przenikliwe, zupełnie zależne od swej woli.

(...) My również tęsknimy do życia uwielbionego, do uduchowienia ciała, do uduchowienia form zewnętrznych. Pragniemy przeżywać Wielkanoc, chcemy wywalczyć dla duszy zwycięstwo nad niższymi popędami naszego ciała i osiągnąć nieśmiertelność szczęśliwą.

KS. MICHAŁ SOPOĆKO (Tom II, s. 227).
www.faustyna.eu

Wszystkim wierzącym w moc Zmartwychwstałego Chrystusa życzymy obdarowania tą mocą i łaskami potrzebnymi do budowania już tu i teraz Królestwa Bożego, zgodnie z wolą Ojca Niebieskiego.

Niech tegoroczna Wielka Noc przemieni każdego z nas w gorliwych świadków i naśladowców Miłosierdzia Bożego!

Redakcja

Poranek dnia trzeciego

To przecież się stało
Na moich oczach
I nikt mi nie wciśnie
Jak służebnej monety w garść
Wersji oficjalnej
To przecież we mnie
Ziemia drży
Huczy cała liturgia kwiatów
Siedzę na odrzuconym ciężarze
Kamiennego strachu
A Ty
Z białą chorągwią zwycięstwa
Przechadzasz się
Po ogrodzie moich łez
I wcale nie chcę rozumieć
Dlaczego do mnie
Czemu nie w nagrodę
Non sumus dignus
Domine
Z Tobą można się smuć
Tobie tylko można paść
W objęcia
W których już nie muszę wierzyć
Gdyś JEST

MARIAN STANISŁAW HERMASZEWSKI

Przeżywamy Rok Kapłański, który ma pobudzić do wewnętrznej odnowy przede wszystkim nas księży. Współczesny świat potrzebuje silnego i bardzo wyrazistego świadectwa. W liście ogłoszonym w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, papież Benedykt podkreślił, że *kapłaństwo to miłość Serca Jezusowego*. W Wielkim Tygodniu nasze myśli same biegną do Wiercznika, gdzie Chrystus z Apostołami spożywał Ostatnią Wieczerzę. Jako kapłan i uczeń rozpoznaję sam siebie w tym ewangelicznym wydarzeniu. W każdej sprawowanej Eucharystii odczuwam bicie Serca Jezusa, doświadczam Jego bliskości.

My, księża w tym doświadczaniu miłości Boga nie jesteśmy uprzywilejowani. Wszyscy, którzy stanowimy Kościół tworzymy jeden organizm, ożywiany zbawczą krwią Jezusa Chrystusa. Przypomniał o tym Ojciec święty w encyklice *Spe salvi* podkreślając, że *człowiek został stworzony dla samego Boga, aby był przez Niego napełniany*.

Zapytamy: jak Bóg dziś nas napełnia? Obserwując pracę ludzkiego serca możemy dostrzec, iż spełnia ono dwie uzupełniające się funkcje: pobiera krew z organizmu przez rozkurcz oraz rozprowadza ją po całym organizmie przez skurcz. W tym uproszczonym mechanizmie można dostrzec istotę naszej posługi kapłańskiej. Ożywcza krew odkupienia czerpiemy z miłości Boga w Chrystusie, aby później przekazywać ją wiernym na całym świecie. Dzieje się tak już od dwóch tysięcy lat, kiedy to w Eucharystii sprowadzamy w ziemską rzeczywistość, słowem i gestem, samego Boga. Szczególnie też doświadczamy i udzielamy Jego wyzwalającej miłości w konfesjonale, gdzie pełniemy zamiennie rolę penitenta i spowiednika. Otwieramy też ludzkie serca na słowo Boże tętniące na kartach Pisma Świętego. Codziennie też życie naszych parafii i nasze osobiste umacniamy modlitwą *Liturgii godzin* – brewiarzem.

Oczywiście stajemy wobec wielu problemów i dylematów. Z dnia na dzień zauważamy jak zmienia się społeczeństwo. Dziś niemal całe rzesze Polaków zaczyna ogarniać obojętność religijna. Nawet czasami wydaje się nam, księżom, że zaczynamy być dla niektórych środowisk bezużyteczni i niepotrzebni. Z drugiej strony jednak wiemy, jak spektakularne bywają nawrócenia, że zawsze będziemy potrzebni ludziom – zwłaszcza tym, którzy zapragną wrócić do swoich źródeł i korzeni wiary.

Mam tę pewność, że potrzebuje nas Chrystus – naszych dłoni i ust, by Dobra Nowina docierała do każdego człowieka. Oczywiście

swoje kapłaństwo nosimy w kruchych, glinianych naczyniach. Świadomość własnych słabości jest lekcją pokory i zawierzenia naszej posługi miłosierdziu Boga. Patron Roku Kapłańskiego uczy nas, że Jego świętość i gorliwość zaowocowała wielkimi nawróceniami. Ciekawe jest to, że dziś dostrzegamy duże podobieństwa między czasami po Rewolucji Francuskiej, w których żył św. Jan Vianney a obecnymi.

Drodzy Siostry i Bracia, pewne jest to, że żaden kapłan, doświadczający miłości Boga w swoim życiu, nie może jej zatrzymać jedynie dla siebie. Każdy z nas powinien być takim budowniczym mostu łączącego swoją posługą dwa brzegi: Boski i ludzki. Bycie takim pomostem nie jest łatwe. Czasami chcielibyśmy przypodobać się bardziej ludziom, odrzucając wymagania miłości Boga. Innym razem wydaje się nam, że powinniśmy pozostać na Bożym brzegu i pozostawić świat własnemu losowi. Jakże często wchodzą w nasze życie ludzie, którym posługujemy – obciążają swoimi problemami i grzechami, wypalają nas. Takie jest jednak nasze powołanie, które podjęliśmy podczas święceń, przyjmując w sobie szczególną obecność Chrystusa. Wiercie mi, Drodzy, że naprawdę czujemy się szczęśliwi, jeżeli mocą naszej posługi przynajmniej jeden człowiek przejdzie po takim kapłańskim moście do źródła Bożej miłości.

Osoba i dzieło Jana Pawła II jest potwierdzeniem, że mimo czasów pozornie nie zgłaszających „zapotrzebowania” na Boga, świadkowie Bożej miłości są bardzo potrzebni. Tylko kapłani niosący w swoim życiu świętość Boga są w stanie wyprowadzić ludzi z zapaści grzechu.

Musimy być otwarci i wierni Chrystusowi, który szedł drogą krzyża i nie obiecał swoim uczniom łatwego życia. Przyświeca nam postać Sługi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki, który pod koniec Roku Kapłańskiego będzie ogłoszony błogosławionym.

Nasz wielki Rodak, Sługa Boży, Jan Paweł II proroczo zapowiedział „wiosnę Kościoła”, która dopiero jest przed nami. Jako kapłan nie lękam się więc przyszłości, tylko pragnę na miarę swoich możliwości nieść światu świadectwo o Chrystusowej miłości.

Proszę też pokornie: *Panie, napełnij mnie darem Ducha Świętego, abym stał się go-dzien stawać bez zarzutu przed Twoim ołtarzem, głosić Ewangelię Twojego królestwa, wypełniać posługę Twojego słowa prawdy, składać Tobie duchowe dary ofiary oraz odnawiać Twój lud w kąpielii odrodzenia.*

ks. Janusz Prefek

Cywilizacja Bożego Baranka

Jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją, tak On nie otworzył ust swoich (Iz. 53, 7)

Baranek Boży... Po raz pierwszy tytułu tego użył Jan Chrzciciel wskazując nadchodzącego Chrystusa: *Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata. To jest Ten, o którym powiedziałem: Po mnie przyjdzie ten Mąż, który mnie przewyższył godnością, gdyż był wcześniej ode mnie.* (J 1, 29).



Jan poznał tę prawdę w chwili gdy Maryja przybyła do domu jego matki, Elżbiety, a on sam poruszył się w jej łonie... Jan zna przyszłość, zna też wszelkie odniesienia dla nas dzisiaj bardziej oczywiste niż wtedy – dla jego uczniów i ziomków. Wie, co się stanie, wie, że Chrystus sam zastąpi zwierzęta, składane przez człowieka w ofierze przeblagalnej za własne, ludzkie grzechy. Miały te ofiary rozładowywać ludzką agresję, w nich miało znajdować ujęcie zło nekające serca od czasu popełnienia grzechu pierwotnego. Zastępcze przelewanie zwierzęcej krwi nie zmniejszyło jednak okrucieństwa człowieka. Mówi o tym wprost prorok Izajasz:

Zabija się ofiarę wołu, a morduje się też człowieka; składa się ofiarę z owcy, a dławi się i psa; przynosi się dary ofiarne, ale także krew wieprza; pali się kadzidło, a korzy przed bożkiem. Lecz jak oni obrali swe drogi i dusza ich lubuje się w obrzydliwościach, / tak i ja obiorę dla nich udreńkę / i sprowadzę na nich klęski których się lękają. Albowiem wołałem – a nikt nie odpowiadał, / przemawiałem – ale nie słuchali!; /czynili to, co złe jest



w mych oczach i wybierali to, w czym nie mam upodobania. (Iz. 66, 3-4)

Bóg nie chciał już tych ofiar, ponieważ widział ich bezskuteczność. *Miłosierdzia chcę, a nie ofiary.* (Amos 5, 21) – woła wielokrotnie przez proroków. Ale po to by nastąpiło Miłosierdzie, konieczna okazała się jeszcze jedna, ta największa ofiara, złożona przez Boga – Człowieka. Kiedyś baranek zastąpił Abrahamowego syna Izaaka. Teraz Jezus Chrystus, Syn Boży, znieśli ofiarę ze zwierząt zastępując ją... ofiarą z samego siebie!

Tytuł Baranek Boży odwołuje się także do baranków, które zostały przeznaczone nie na ofiarę całopalną, ale na paschalną ucztę Narodu Wybranego, poprzedzającą wyjście z Egiptu. Krwia tych baranków pokropiono progi i odrzwia domów Izraelitów – co uchroniło je przed zniszczeniem przez Anioła Śmierci. Zostały te baranki upieczone na rożnie, który – zupełnie jak krzyż – składał się z dwóch kijów – podłużnego i poprzecznego. Nie należało też łamać kości baranka...

Od tamtej pory obrzęd i święto Paschy stały się największym świętem Izraela. A odkąd prorocy zaczęli zapowiadać przyście Mesjasza, oczekiwano go właśnie w każdą noc paschalną. Ale kiedy przyszedł, nie został rozpoznany i ukrzyżowano Go w przeddzień tej rocznicy. Stało się to za Jego przyzwoleniem, ponieważ wydarzenie to było potrzebne światu.

Bo oto Ktoś, kto dokonywał cudów i gromadził wokół siebie tysiące ludzi, Ktoś, kto sam siebie nazywał Mesjaszem i królem ... pozwoił się ukrzyżować!!! Nie uczynił kolejnego cudu, nie uratował się, nie zszedł z krzyża. W oczach ludzkich – poddał się i przegrał. Można by było znaleźć jakieś wytłumaczenia, otoczyć tę przegraną zasłoną milczenia i jakoś o tym zapomnieć, ale On jeszcze po tym wszystkim... Zmartwychwstał!

A Zmartwychwstanie oznaczało, że lepiej samemu zginąć niż zabić, lepiej dać się

Boży Baranku

Boży Baranku, Boży Baranku
Daj mi życie ukryte w Twoim cielem,
Daj mi moc płynącą z Twego Ducha,
Abym Cię uwielbiał.

Daj mi swe Ciało, abys od dziś Ty żył we mnie

Daj mi swą Krew, by było we mnie
Twoje życie,
Abym Cię uwielbiał.

Niech Twój oddech wypełni moje wnętrze,

Niech Twe słowa się staną źródłem
mej nadziei,

Abym umiał pójść za Tobą,
Abym się nie lękał utracić życie. (×2)

Chcę nasycić Twe pragnienia moją
małą miłością,

Zrań me serce, abym kochał braci,

Abym umiał pójść za Tobą,
Abym się nie lękał utracić życie. (×2)

MAREK JASKUŁA

WSPÓLNOTA MIŁOŚCI UKRZYŻOWANEJ

udreńczyć, niż dreńczyć innych... Stając wobec łagodności, pokory i uniżenia Jezusa, człowiek musiał zacząć się zastanawiać nad własną kondycją, własną agresją, własnym okrucieństwem, własnym egoizmem.

W ten właśnie sposób ofiara Jezusa staje się punktem zwrotnym – i rozpoczyna odwrót od zła. Nie natychmiast, nie wszędzie i nie do wszystkich od razu dociera Dobra Nowina. Ale choć nie wszystko zmienia się z dnia na dzień, choć stary świat jeszcze trwa, to przecież apostołowie i uczniowie, a potem uczniowie uczniów niosą ją do odległych nawet krain, a wieść o Zmartwychwstałym dociera coraz dalej i dalej. Ta wieść była zbyt wspaniała, zbyt fascynująca, więc musiał dowiedzieć się o niej cały świat!

Ale do dziś – nie wszyscy przyjmują Ewangelię i nie wszyscy przyjąwszy ją, zbliżają się do świętości... Bóg nie przemienił człowieka skinieniem dłoni, bo takim aktem odebrałby nam wolną wolę. Nie traktuje nas jak marionetki – nie pociąga za sznurki, nie przymusza. Dał nam wzór, przysłał pomoc Ducha Świętego, rozmawia z nami,

gdy my podejmujemy z Nim rozmowę, daje różne znaki. A my, jako ludzie wolni, możemy wybierać i sami podejmować decyzję: pozwolić się przemieniać Jezusowi – czy nie przyjmować Jego nauki?

Jednak stale – od chwili ofiary Chrystusa świat się zmienia. Człowiek rozdarty między dobrem i złem skutecznie teraz odala zło. Oparcie duchowe znajduje w ofierze Zbawiciela. Nieocenioną pomoc – w sakramencie spowiedzi.

Łagodnieją ludzkie obyczaje – właśnie dzięki tym, którzy naukę Jezusa przyjęli. Np. zmienia się sytuacja niewolników, których życie należało do właścicieli – w IV wieku po Chrystusie zakazano właścicielom ich zabijania. Odstępuje się od stosowania okrutnej kary krzyżowania ludzi, z czasem coraz rzadziej dokonuje się publicznych egzekucji. Nie od razu odrzucono zwyczaj okrutnych igrzysk – ale w końcu ich zaprzestano. Bardziej szanuje się człowieka, bardziej ceni jego życie. Bo cywilizacja chrześcijańska jest cywilizacją życia – dociera to do nas teraz, po dwóch tysiącach lat od ofiary Chrystusa.

Czytamy w encyklice Jana Pawła II *Evangelium Vitae*:

„Właśnie głoszenie Jezusa jest głoszeniem życia. On bowiem jest „Słowem życia” (por. 1 J 1, 1). W Nim życie „objawiło się” (1 J 1, 2), więcej – On sam jest „życiem wiecznym, które było w Ojcu, a nam zostało objawione” (por. *tamże*). To samo życie dzięki darowi Ducha zostało udzielone człowiekowi. Skierowane ku pełni życia, czyli ku „życiu wiecznemu”, także życie ziemskie każdego



Pisanka, wyk. Teresa Szczęśniak, Dzierżoniów

człowieka zyskuje swój pełny sens.

Oświeceni przez tę *Ewangelię życia*, odczuwamy potrzebę głoszenia jej i świadczenia o jej *niezwykłej nowości*: ponieważ jest ona tożsama z Jezusem, który przynosi wszelką nowość i przewidywa to, co „stare”, a co bierze się z grzechu i prowadzi do śmierci, Ewangelia ta przerasta wszelkie oczekiwania człowieka i objawia, na jakie wspaniałe wyżyny zostaje wyniesiona mocą łaski godność osoby.”

Jednak cywilizacja życia jest zagrożona – coraz częściej przeciwstawia się jej cywilizacja śmierci, a górę nad pokorą i poświęceniem bierze skrajny egoizm. Na dodatek współczesny człowiek domaga się prawa do czynienia zła, albo wręcz ustanawia prawa, które zło nazywają dobrem.

W zakończeniu encykliki *Evangelium Vitae* Jan Paweł II odwołuje się do ofiary Chrystusa i prosi Maryję o pomoc:

„Baranek złożony w ofierze żyje ze znamionami męki w blasku zmartwychwstania. Tylko On jeden panuje nad wszystkimi wydarzeniami historii: łamie jej „pieczęcie” (por. Ap 5, 1-10) i utwierdza – w czasie i poza czasem – władzę życia nad śmiercią. W „nowym Jeruzalem”, to znaczy w nowym świecie, ku któremu zmierzają dzieje ludzkości, „śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku ni trudu już [odtąd] nie będzie, bo pierwsze rzeczy przemieniły” (Ap 21, 4).

Podążając z ufnością do „nowego nieba i nowej ziemi” (por. Ap 21, 1) jako lud pielgrzymujący, lud życia i dla życia, kierujemy ufne spojrzenie ku Tej, która jest dla nas znakiem „pewnej nadziei i pociechy”.

O Maryjo, Jutrzenko nowego świata, Matko żyjących, Tobie zawieramy sprawę życia: Spójrz, o Matko, na niezliczone rzesze dzieci, którym nie pozwala się przyjść na świat, ubogich, którzy zmagają się z trudnościami życia, mężczyzn i kobiet – ofiary niehumanitarnej przemocy, starców i chorych zabitych przez obojętność albo fałszywą litość. Spraw, aby wszyscy wierzący w Twojego Syna potrafili otworzyć i z miłością głosić ludziom naszej epoki Ewangelię życia. Wyjednaj im łaskę przyjęcia jej jako zawsze nowego daru, radość wysławiania jej z wdzięcznością w całym życiu oraz odwagę czynnego

Zmartwychwstały Pan

Zmartwychwstały Pan królestwo objął dziś
Wszchemogący Wódz okazał swoją moc

Zakwitł krzyż i karmi chroni mnie,
Jezus Pan rozdaje życie swe

Milczący Baranek, Baranek zabity,
Wybawia dziś nas z niewoli tego świata

Hańbą okrył śmieć, nasza Pascha,
On wywiódł dziś nas ze śmierci do życia.

W Ablu zabity, w Izaaku związany,
Wzgardzony w Jakubie, w Józefie sprzedany,

Zrodzony z Maryji, przepięknej owieczki,
Złożony w ofierze, powstaje dziś z martwych.

Zstępuje z nieba w nasze cierpienia,
By wyprowadzić nas z ciemności do światła,

Wzięty ze stada, zawieszony na drzewie,

Naznacza nas duchem i własną krwią.

HOMILIA PASCHALNA MELITONA
Z SARDES

i wytrwałego świadczenia o niej, aby mogli budować, wraz z wszystkimi ludźmi dobrej woli, cywilizację prawdy i miłości na cześć i chwałę Boga Stwórcy, który miłuje życie.

Chrystus jest życiem. Jest też drogą do życia i życia prawdą. Ale Chrystus jest przede wszystkim naszym życiem w porządku nadprzyrodzonym – w Eucharystii.

Kiedyś krwią baranka oznaczono domy Izraelitów opuszczających Egipt, co wspomina Wielkanocne Orędzie: *Oto są bowiem święta paschalne, w czasie których zabija się prawdziwego Baranka, a Jego Krew poświęca domy wierzących. Jest to ta sama noc, w której niegdyś ojców naszych, synów Izraela, wywiódł z Egiptu i przeprowadził suchą nogą przez Morze Czerwone.* Wkrótce kapłan mówi – **Oto Baranek Boży który gładzi grzech świata!** A my, przyjmując Ciało i Krew Chrystusa, przemieniamy się w Niego – i Jego Krew staje się naszą.

Krew Jezusa, Baranka Bożego, płynąca w naszych żyłach, chroni nas – i zbawia.

(AS)

Czcijmy Miłosierdzie Boże

Obraz Jezusa ufam Tobie

Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: *Jezu, ufam Tobie*. Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie (Dz. 47). Już w tym pierwszym inauguracyjnym objawieniu Jezus wskazał Apostołce Bożego Miłosierdzia dwie formy kultu Bożego miłosierdzia. Wszystkich liturgicznych form kultu jest pięć. Spróbujmy uchwycić istotę tych form kultu i przeanalizujemy obietnice Pana Jezusa przypisane do nich.

Obraz Jezusa Miłosiernego

Kiedy siostra Faustyna zobaczyła pierwszy namalowany obraz bardzo się zasmuciła. Stwierdziła, że obraz „nie jest tak piękny, jakim jest Jezus”. Wtedy właśnie usłyszała słowa mające wielki ciężar gatunkowy i teologiczny: *Nie w piękności farby ani pędzla jest wielkość tego obrazu, ale w łasce mojej* (Dz. 313). Jednak tylko obraz, który zawiera elementy, o których mówił Jezus siostrze Faustynie, jest zgodny z Jego wolą. Te elementy to: obraz Jezusa z promieniami czerwonym i bladym, podpisem „Jezu, ufam Tobie!”.

Przyjrzyjmy się wybranej obietnicy związanej z Obrazem Jezusa Miłosiernego. Już na samym początku Pan Jezus, kiedy kierował do siostry Faustyny żądanie namalowania obrazu, przypisał do czczenia tego obrazu następującą obietnicę: *Obiecuję, że dusza która czcić będzie ten obraz, nie zginie. Obiecuję także, już tu na ziemi, zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, a szczególnie w godzinę śmierci. Ja sam bronić ją będę jako swej chwały* (Dz. 48). A zatem już na samym początku orędzia o Miłosierdziu Bożym Pan Jezus obiecuje, że ten kto czcić będzie ten obraz otrzyma szczęście wieczne, będzie zbawiony. Ale co warto jest podkreślenia obiecuje Pan Jezus, że już za życia



czciciele tego obrazu odniosą zwycięstwo nad „nieprzyjaciółmi” tzn. złymi duchami. Ci, którzy będą mieli wielką cześć dla tego obrazu znacznie postąpią na drodze do świętości. Podkreślona jest tutaj w sposób szczególny godzina śmierci, dla czcicieli tego obrazu będzie ona szczęśliwą i świętą.

Święto Miłosierdzia Bożego

Druga forma kultu także została zażądana przez Jezusa w pierwszym objawieniu: *Ja pragnę, aby było Miłosierdzia święto* (Dz. 49). Pan Jezus bardzo dokładnie określił, kiedy ma być obchodzone Święto Bożego Miłosierdzia – Pierwsza niedziela po Wielkanocy. Ponieważ podczas

obchodów Triduum Sacrum nasza uwaga skupia się na Męce, Śmierci i Zmartwychwstania naszego Pana, dlatego najstosowniejszym czasem dla uczczenia Miłosierdzia Bożego jest oktawa Wielkanocy, wieńcząca dzieło odkupienia. W to święto jest czytana Ewangelia o ukazaniu się Jezusa w Wieczerniku ósmego dnia od Zmartwychwstania. Jest to fragment w którym Jezus ustanawia sakrament Pokuty, inaczej zwany sakramentem Miłosierdzia Bożego.

Do tego święta także są przypisane obietnice. *Pragnę, aby święto Miłosierdzia było ucieczką*

i schronieniem dla wszystkich dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników. W dniu tym otwarte są wnętrzości miłosierdzia mego, wylewam całe morze łask na dusze, które się zbliżą do źródła miłosierdzia mego (Dz. 699). Jezus pragnie udzielać łask wszystkim proszącym z ufnością. Szczególnie zaś uprzywilejowani są grzesznicy, którzy zbliżą się do Boga, by błagać go o Miłosierdzie.

Koronka do Bożego Miłosierdzia

Strukturę Koronki, to znaczy to jak ona ma być odmawiana, ustanowił Pan Jezus, dlatego nie powinna być zmie-

niana, nie należy dodawać do niej żadnych wezwań, ani nic z niej odejmować. W „Dzienniczku” od pierwszego objawienia tej formy kultu podkreśla się niezwykłą skuteczność tej modlitwy i to nie tylko jako prośby o łaski zbawienne, ale także o łaski doczesne. Przykładem może tutaj być sama siostra Faustyna, która w trakcie niebezpiecznej burzy odmawiała Koronkę, po jej zakończeniu burza ustała nie wyrządzając żadnej szkody.

Obietnica związana z tą formą kultu to m. in.: *Ktokolwiek będzie ją odmawiał, dostąpi wielkiego miłosierdzia w godzinę śmierci. Kapłani będą podawać grzesznikom jako ostatnią deskę ratunku, chociażby był grzesznik najzatwardziały, jeżeli raz tylko zmówi tę koronkę, dostąpi łaski z nieskończonego miłosierdzia mego* (...) (Dz. 687). Jezus obiecuje, że kto się nawróci i skieruje prośbę do Boga słowami tej modlitwy dostąpi wielu łask.

Godzina Miłosierdzia

Godzina Miłosierdzia to specyficzny rodzaj kultu, gdyż jest ściśle określony czas tego nabożeństwa. Podobnie jak Święto Miłosierdzia jest raz w roku, tak to nabożeństwo można odprawiać raz dziennie w godzinie konania Jezusa na krzyżu o godzinie 15. Jest to modlitwa skierowana do Jezusa osamotnionego w swej śmierci. Dlatego odmówienie Koronki o tej godzinie nie jest Godziną Miłosierdzia, gdyż Koronka jest skierowana do Boga Ojca. Podczas Godziny Miłosierdzia należy rozważać Mękę Jezusa.

Jedna godzina rozważania mojej bolesnej męki większą zasługę ma aniżeli cały rok biczowania się aż do krwi (Dz. 369). Słowa Pana Jezusa pomagają zrozumieć jak wielkie znaczenie dla Niego ma rozważanie przez ludzi Jego bolesnej Męki.

Szerzenie Czi Miłosierdzia Bożego

To ostatnia z form kultu Miłosierdzia Bożego. Skierowana jest ona nie tylko do kapłanów, ale do wszystkich ludzi, aby czcili i rozszerzali cześć do Miłosierdzia Bożego, poprzez swoją modlitwy i zachęte innych do modlitwy, poprzez głoszenie ogromu Miłosierdzia Boga, a także poprzez świadectwo swojego życia.

Pan Jezus obiecał: *duszom, które wysławiać i głosić będą innym o moim wielkim miłosierdziu, w godzinę śmierci postąpię z nimi według nieskończonego miłosierdzia mego* (Dz. 379).

DK. BARTOSZ TROJANOWSKI

Jeżu ufam Tobie

Ewangelia nie polega na tym, by głosić, że grzesznicy powinni stać się dobrymi, lecz, że Bóg jest dobry dla grzeszników.

Są prawdy, które się zna i często o nich słyży i mówi, ale się nie rozumie. Tak było ze mną, co do prawdy miłosierdzia Bożego. Tyle razy wspominałem o tej prawdzie w kazaniach, myślałem o niej na rekolekcjach, powtarzałem w modlitwach kościelnych – szczególnie w psalmach – ale nie rozumiałem znaczenia tej prawdy, ani też nie wnikałem w jej treść, że jest najwyższym przymiotem działalności Boga na zewnątrz. Dopiero trzeba było prostej zakonnicy siostry Faustyny ze Zgromadzenia Opieki Matki Bożej (Magdalenek), która intuicją wiedzona powiedziała mi o niej, krótko i często to powtarzała, pobudzając mię

do badania, studiowania i często o tej prawdzie myślenia. (...) z początku nie wiedziałem dobrze o co chodzi, słuchałem, niedowierzałem, zastanawiałem się, badałem, radziłem się innych – dopiero po kilku latach zrozumiałem doniosłość tego dzieła, wielkość tej idei i przekonałem się sam o skuteczności tego starego wprowadzienia, ale zaniedbanego i domagającego się w naszych czasach odnowienia, wielkiego życiodajnego kultu.

(...) Ufność w Miłosierdzie Boże, szerzenie kultu tego miłosierdzia wśród innych i bezgraniczne poświęcenie mu wszystkich swoich myśli, słów i uczynków bez cienia szukania siebie będzie naczelną zasadą mego dalszego życia, przy pomocy tegoż niezmiernego miłosierdzia.

KS. MICHAŁ SOPOCKO

Ile razy usłyszysz, jak zegar bije trzecią godzinę, zanurzaj się cała w miłosierdziu moim, uwielbiając i wysławiając je; wzywaj jego wszechmocy dla całego świata (...). W godzinie tej uprosisz wszystko dla siebie i innych; w tej godzinie stała się łaska dla całego świata – miłosierdzie zwyciężyło sprawiedliwość. (...) staraj się w tej godzinie odprawić drogę krzyżową, a jeżeli nie możesz odprawić drogi krzyżowej, to przynajmniej wstąp na chwilę do kaplicy i uczcij moje serce, które jest pełne miłosierdzia w Najświętszym Sakramencie; a jeżeli nie możesz wstąpić do kaplicy, pogrąż się w modlitwie tam, gdzie jesteś, chociaż przez króciutką chwilę. Źródło miłosierdzia mojego został otwarty na oścież włócznią na krzyżu dla wszystkich dusz – nikogo nie wyłączyłem” (Dz. 1182).

PAN JEZUS DO ŚW. FAUSTYNY

Wezwanie do adoracji

W 2007 roku wezwanie do podjęcia praktyki stałej adoracji w intencji wszystkich kapłanów oraz powołań kapłańskich wystosowała watykańska Kongregacja ds. Duchowieństwa w specjalnej nocy. Oto jej fragmenty.

W adhortacji apostolskiej *Sacramentum Caritatis* Ojciec Święty Benedykt XVI skierował do wszystkich Pasterzy – Biskupów i Kapłanów – oraz do Ludu Bożego wezwanie do wieczystej adoracji: „Dlatego wraz ze zgromadzeniem synodalnym **żywo polecam** Pasterzom Kościoła oraz Ludowi Bożemu **praktykę adoracji eucharystycznej**, czy to osobistej, czy wspólnotowej. Wielką korzyścią będzie tu **odpowiednia katecheza**, która wyjaśni wiernym znaczenie tego aktu kultu, który pozwala głębiej i owocniej przeżywać samą celebrację liturgiczną. Następnie, na ile to możliwe, (...) byłoby stosowne **wyznaczyć kościoły oraz oratoria przeznaczone [w szczególny sposób] na wieczystą adorację**. Ponadto polecam, aby w ramach formacji katechetycznej, szczególnie w trakcie [itinerarium] przygotowującego do Pierwszej Komunii Świętej, wprowadzać dzieci w znaczenie i piękno trwania w obecności Jezusa i podtrzymywać ich zdumienie wobec Jego obecności w Eucharystii” (*Sacramentum Caritatis*, 67).

Odpowiadając na apel Ojca Świętego, Kongregacja ds. Duchowieństwa, w ramach powierzonej jej troski o Kapłanów, proponuje, aby:

1. Każda Diecezja wyznaczyła Kapłana, który zaangażuje się w promocję adoracji eucharystycznej i będzie koordynował tę bardzo ważną posługę w diecezji. (...)
2. Wyznaczyć szczególne miejsca do stałej adoracji eucharystycznej. W tym celu zachęca się proboszczów, rektorów i kapelanów, by wprowadzili w ich wspólnocie praktykę adoracji eucharystycznej, zarówno indywidualnej jak wspólnotowej.
3. Diecezje zainteresowane tą propozycją odpowiedniej pomocy szukały w seminariach, parafiach, rektoratach, oratoriach, sanktuariach, klasztorach, konwentach. Opatrzność Boża pozwoli z pewnością znaleźć także dobrodziejów, którzy wesprą dzieła potrzebne do realizacji tego projektu odnowy eucharystycznej Kościołów lokalnych, jak

na przykład: budowę czy przystosowanie miejsc kultu do adoracji, wewnątrz wielkich kościołów; zakup ozdobnej monstrancji i godnych paramentów liturgicznych; dofinansowanie promujących adorację publikacji liturgicznych, duszpasterskich i z duchowości;

4. Inicjatywy skierowane do lokalnego duchowieństwa były zawsze przejęte klimatem eucharystycznym. Podkreślać to będzie odpowiedni czas przeznaczony na adorację Najświętszego Sakramentu. Chodzi o to, aby adoracja, razem z Mszą Świętą, stanowiła źródło siły dla wszelkiego zaangażowania indywidualnego i wspólnotowego.
5. Sposób adoracji eucharystycznej w różnych miejscach był różny, zależnie od konkretnych możliwości. Na przykład: adoracja eucharystyczna wieczysta, przez 24 godziny na dobę; od wczesnych godzin rannych aż do wieczora; od godziny... do godziny... każdego dnia; od godziny... do godziny... w jeden dzień albo w kilka dni tygodnia; wreszcie z racji szczególnych wydarzeń, jak święta bądź rocznice.

KONGREGACJA DS. DUCHOWIEŃSTWA
Watykan, 8 grudnia 2007 roku
Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP

Adoracja – najtrudniejsza i najpiękniejsza modlitwa osobista

Bardzo trudno pisać o adoracji Najświętszego Sakramentu, tak aby nie była to teoria, ale dzielenie się, niezwykle osobistym przecież, doświadczeniem. Dlatego chciałbym zacząć od tekstu – świadectwa, które do mnie zawsze tutaj mocno przemawia. To wzruszające wyznanie złożone przez Jana Pawła II w jego ostatniej encyklice (czyli dokumencie o wielkiej randze teologicznej) *Ecclesia de Eucharistia* (25): „Pięknie jest zatrzymać się z Nim [Jezusem] i jak umiłowany uczeń oprzeć głowę na Jego piersi, poczuć dotknięcie nieskończoną miłością Jego Serca.

Jeżeli chrześcijaństwo ma się wyróżniać w naszych czasach przede wszystkim »sztuką modlitwy«, jak nie odczuwać odnowionej potrzeby dłuższego zatrzymania się przed Chrystusem obecnym w Najświętszym Sakramencie na duchowej rozmowie, na cichej adoracji w postawie pełnej miłości? Ileż to razy, moi drodzy Bracia i Siostry, przeżywałem to doświadczenie i otrzymywałem dzięki niemu siłę, pociechę i wsparcie!”

Przychodzenie na adorację to wyraz tęsknoty także mojego serca za Jezusem, za byciem z nim sam na sam.

To prawda, że adoracja jest bardzo trudną formą modlitwy – szczególnie na początku. Pamiętajmy jednak, że jeśli ulegniemy zniechęceniu i nie zmierzmy się z tym wyzwaniem, jakim jest ta forma modlitwy, może nigdy nie dojdziemy do duchowego źródła, za którym tęskni nasze serce.

Przecież jeśli szukamy przyjaciela, to na zbudowanie przyjaźni potrzeba przede wszystkim wiele czasu – wspólnego przebywania i pewnej intymności, zaufania, by ta przyjaźń mogła się budować. To prawo dotyczące ludzkich relacji dotyczy także relacji z Jezusem. Adoracja to czas „stracony” dla Jezusa. Dzisiaj czas to pieniądz – zysk i często adoracja wydaje się stratą czasu. Czy aby na pewno? Jeśli włożysz w nią swoje serce może to być twój największy zysk! Zresztą jest to dobry test (choć nie jedyny), na którym miejscu w twoim życiu jest Jezus. Jeśli nigdy nie masz osobistego, „nieobowiązkowego” czasu dla Jezusa, to na którym miejscu w hierarchii

twojego życia się On znajduje? Czy możesz mówić o miłości do Jezusa?



Adoracja w Salbisgo (Burkina Faso)

Jeszcze trudniejsze w adoracji jest to, że tu często nic się nie dzieje (podkreślam, że chodzi mi o osobistą adorację, a nie o jakiejś formy nabożeństw przy wystawionym Najświętszym Sakramencie). I o to właśnie chodzi – by być sam na sam z Jezusem, by była cisza, przede wszystkim cisza w tobie, byś dał w końcu szansę Jezusowi, by mógł coś ci w sercu powiedzieć!

Kiedy zaczynam adorację, to Jezus najpierw chce mnie oczyścić z wszelkich spraw, ludzi, lęków i problemów, które wnoszę do kościoła. To jest bardzo trudny proces, bo wydaje się, że to czym żyję na co dzień to są bardzo ważne sprawy, że koniecznie należy o nich porozmawiać z Jezusem. Tak to prawda, ale najpierw Jezus pragnie naszego serca i dlatego trzeba wszystko inne zostawić, by nic nie przeszkadzało spotkaniu z Jezusem.

Jeśli pozwolisz Mu mówić do swojego serca, to On zna te twoje problemy i da ci światło jakiego się nie spodziewasz, ale najpierw zrób drogę Jezusowi do swojego serca! Pozwól, aby prawdę zapanowała w tobie wielka cisza, aby opadł szum świata jaki wnosisz do kościoła. I pozwól Jezusowi dotykać swojego serca – to chyba najważniejsze,

co dokonuje się na adoracji: pod wpływem przeżywanej obecności Jezusa następuje oczyszczenie i przemiana serca.

Chciałbym zamknąć ten tekst o adoracji cytatem – świadectwem, które tak, jak wspomniane na początku słowa papieża mobilizują mnie do adoracji. To słowa brata Rogera z Tazizé – człowieka, który wyrósł w tradycji protestanckiej, która nie zna takich form modlitwy, a jednak odkrył przemieniającą moc obecności Chrystusa w Eucharystii: „Chrystus ofiarowuje się w Eucharystii.

To dla ciebie, ubogiego, jest Jego obecność, obecność godna uwielbienia. Aż po kres życia będziesz ją przyjmował w duchu ubóstwa i przemiany serca, z ufnością dziecka. ‘Moje Królestwo jest w was’ – Eucharystia nieustannie aktualizuje te słowa Chrystusa, nawet w życiu kogoś, komu trudno to sobie wyobrazić, nawet gdy brak dającego zauważyć się odzewu.

Wiele osób, które długi czas spędzało w obecności Eucharystii, doszło do głębokiej przemiany. Ten, kto wie, że dojrzałość zdobywa się bez pośpiechu i przystaje na to, stopniowo będzie się budował wewnątrz.”

KS. JACEK FRONIEWSKI

Wizytacja kanoniczna, Bierzmowanie, Jubileusz Małżeństw

23 maja odbędzie się w naszej parafii wizytacja kanoniczna. Gościć będziemy ks. bpa Andrzeja Siemienińskiego, który odprawi uroczystą Mszę św. połączoną z błogosławieństwem małżonków – jubilatów oraz udzieli sakramentu Bierzmowania. Prosimy o zgłaszanie w kancelarii parafialnej tegorocznych Jubilatów.



W promieniach słońca



for. s. Weronika Dryl OSU

Staram się zawsze tak zorganizować tydzień i tak ułożyć obowiązki domowe i zawodowe, by móc w każdy czwartek uczestniczyć w adoracji Najświętszego Sakramentu w naszym kościele. Przychodzę zwykle na rozpoczęcie adoracji i wspólną modlitwę do Bożego Miłosierdzia. Później przychodzę jeszcze drugi raz, gdy skończą się już wszystkie głośne modlitwy i w kościele zapada cisza.

Adoracja Najświętszego Sakramentu w ciszy jest moją ulubioną modlitwą. Spotkaniem serce w serce z moim Bogiem.

Na początku powierzam Mu siebie, moich Bliskich, całe moje życie. Składam to wszystko u Jego stóp. Oddaję Mu moje myśli, uczucia, wyobraźnię, pamięć. Wszystkie moje władze pragnę skupić na Nim, zająć je miłością i uwielbieniem. Pragnę, by każde uderzenie serca, każdy mój oddech był na Jego Chwałę.

Potem, gdy myśli co pewien czas się rozpraszają, to przecież nadal oddycham i moje serce nadal bije w rytmie uwielbienia

Monstrancja z Najświętszym Sakramentem jest jak Słońce, które promieniuje Miłością. Trzeba tylko całym sobą zwrócić się w Jego stronę, jak słonecznik. Promienie Bożego Słońca przenikają całą moją istotę, docierają nawet do najciemniejszych zakamarków, oczyszczają i uzdrawiają. Nawet jeśli niczego nie czuję i moja modlitwa jest nieudolna, a czasem wydaje się zupełnie jałowa, to przecież Słońce stale świeci, Jego działanie zawsze jest skuteczne.

Po adoracji wracam do domu odrodzona i przemieniona, napełniona Miłością, którą mogę dzielić się z innymi.

MARIA

Ważny jest dla mnie ten rodzaj modlitwy. Jest to dla mnie czas spotkania. Daje mi nadzieję, odwagę, aby żyć i być szczęśliwą. To wszystko dzięki

obecności Boga. Zawsze mam wrażenie wielkiego piękna białej Hostii i poczucia, że znajduję się wobec Tajemnicy, której nie da się wyrazić. Często wydaje mi się, że Bóg milczy, ja natomiast mówię. Mówię, przez swoje roztargnienia, wydarzenia życia, przebiegające w pamięci. Lecz milczenie Boga zdaje się być pełne zrozumienia. On rozumie mnie jak nikt na świecie.

MONIKA ANNA – STUDENTKA

Zawsze niech głównym waszym ratunkiem będzie ucieczka do stóp Jezusa Chrystusa.

ŚW. ANIELA MERICI

Moje życie jest jedną wielką ciemnością. Nie wiem, co powinnam robić, gdzie iść, kim jestem. Nie widzę nic. Jedynym światłem jest Bóg. Wiem, że jeżeli tu powierzę WSZYSTKO, nawet to, czego sama nie dostrzegam, to pójdę w dobrym kierunku. On mnie poprowadzi. Dlatego właśnie przychodzę, gdy wystawiany jest Przenajświętszy Sakrament... przychodzę oddać cały mój smutek, wszystkie wątpliwości i problemy, przychodzę popatrzeć na to Światło, które mnie prowadzi. Bóg jest pokojem, który rozlewa się podczas adoracji w moim sercu, pograżonym w lęk i niepokój. Gdy patrzę na Jezusa w monstrancji, czuję, że Jego Miłość, Pokój i Dobro dosięga także i mnie – i wychodzę z tą siłą, by nadal iść w ciemności... już nie sama, ale z Nim.

ANIA – STUDENTKA

Takie ciche trwanie na modlitwie przed Chrystusem nie jest łatwe, ponieważ po długim dniu, w każdej chwili zatrzymania się w ciszy, umysł wypełniają latające przed oczyma obrazy, w uszach brzmiały odbyte rozmowy i urywki wysłuchanych wykładów...

Przez długi czas miałam problemy ze skupieniem i koncentracją na modlitwie adoracyjnej. Wprost proporcjonalnie do tego jak bardzo starałam się skupić, wzrastała moja irytacja, że nic z tego nie wychodzi. Trwało to do czasu, kiedy usłyszałam słowa pewnego Franciszkanina, który doskonale rozumiejąc trudności, jakie niesie ze sobą skupienie na modlitwie, przyrównał Eucharystyczne Ciało Chrystusa do słońca. Tak jak słońce, ogrzewa nas i opala nawet, jeśli o tym nie myślimy – wystarczy,

że przebywamy w obrębie padania jego promieni; tak Chrystus, obecny na ołtarzu, potrafi w nas działać – wystarczy, że przyjdziemy i poświęcimy parę chwil na przebywanie z Nim.

MONIKA – STUDENTKA

Modlitwa w ciszy to czas wielkiej łaski – dla serca spragnionego Boga, który jest Miłością. Wystarczy być i patrzeć w białe oblicze Boga podczas adoracji Najświętszego Sakramentu, i trwać przed Nim, wiedząc, że On wszystko wie. To odpoczynek w ramionach kochającego Ojca, który tuli ukochane dziecko, pociesza, ociera łzy i czule, delikatnie dotyka. *Powiedz mi czego pragniesz?* – pyta Jezus, jak chorego, chorego, ślepego. *Co chcesz, abym ci uczynił?* – a ja nie mam gotowej odpowiedzi – liczy się teraz ta chwila odpoczynku, oddania się ufności Temu, który wszystko może i zaradzi każdej trudnej życiowej sprawie, bo kocha jak nikt. Nie umiem prosić, za wszystko dziękuję, za życie, piękno świata, za rodzinę, a przede wszystkim za ten czas błogosławiony – czas wielkiej miłości!

JASIA

Trwanie przed Bogiem w ciszy okazuje się trudne nie tylko dla rozpoczynających pogłębione życie modlitewne, ale i dla tych, którzy je praktykują od lat. Cisza ujawnia prawdę o nas samych, o naszym życiu, sposobie myślenia i przeżywania codzienności, o jakości naszej wiary. Nie zawsze jest to prawda, którą przyjmujemy z entuzjazmem. Jednocześnie serce ludzkie pragnie tej ciszy, która – jeżeli zbyt szybko od niej nie uciekamy – okazuje się, że nie jest pustką, ale wielką OBECNOŚCIĄ. Tu dotykamy wielkości i piękna owego „JA JESTEM” Boga. To nie tylko imię Boga, to rzeczywista obecność: *jestem z tobą, jestem dla ciebie, jestem twoim Bogiem, aby ochraniać, prowadzić, nieustannie stwarzać cię na nowo, aby cię zbawiać...*

Ta obecność domaga się szczególnej postawy serca, trzeba mianowicie zdjąć sandały, pozostawić to wszystko, co nie decyduje o mojej wartości – również zmartwienia, troski, niepokój – aby być sobą, być jak najbardziej u siebie. W Jego obecności odnajdujemy przede wszystkim własne piękno, bo jest to obecność miłości. Dotykamy jej nie umysłem, ale sercem. Adoracja jest szkołą modlitwy serca.

S. WERONIKA DRYL OSU

W Kazachstanie

Misja jest działaniem w kontemplacji i kontemplacją w działaniu. Dlatego misjonarz, który nie posiada głębokiego doświadczenia Boga w modlitwie w swojej pracy misyjnej będzie miał niewielki wpływ duchowy i nie będzie osiągał znaczących wyników.

Z ADHORTACJI APOSTOLSKIEJ JPII *ECCLESIA IN ASIA*

Modlitwa to zadanie każdego księdza, ale w Kazachstanie to jedyne zadanie. Jedna z siostr powieziała mi w ubiegły poniedziałek po Mszy świętej: *Księżel! Ja oprócz palenia w piecu i modlitwy nic nie robię.* Na podstawie słów papieskich, odpowiedziałem jej: *Siostra osiągnęła już szczyt w swojej postudze!* Tylko tyle może dać tutejszej rzeczywistości, ale to jest też wszystko, co możemy dać. Po trzech latach pobytu zrozumiałem, co znaczy być księdzem w Kazachstanie.

Kiedy Matka Teresa była w Polsce jeden z kapłanów zapytał ją, jak ona to robi, że wszystko wszystkim daje z miłością: *Godzina adoracji każdy dzień!* – odpowiedziała. Kapłan zaczął się usprawiedliwiać: „ale to niemożliwe! Mam tyle godzin katechezy, grupy, kółka, kancelaria.” Na to usłyszał od Matki Teresy: „Ksiądz potrzebuje już dwóch godzin adoracji!”

Po prawie trzech latach zrozumiałem, że ja też jestem takim księdzem, który potrzebuje dwóch godzin adoracji dziennie! Tego wymaga ode mnie specyfika miejsca, gdzie pracuję, ale to jest też wszystko, co mogę dać.



Dosadnie wyraził to inny tekst ze wspomnianej na wstępie adhortacji: „W Azji będącej domem wielkich religii, gdzie jedynostki i całe narody pragną doświadczenia Boga, Kościół jest wezwany, aby być Kościołem modlącym się, głęboko duchowym!”. Kościół w Kazachstanie nazywany potocznie „małą trzódką” na Wschodzie jest coraz bliżej swojego ideału.

Przed każdą Eucharystią jest godzina Najświętszego Sakramentu. Ludzie spędzają ze sobą w niedzielę ok. 3 godziny. Do adoracji dochodzi Eucharystia i katecheza. Tam nikt nie skarży się, że jest za długo. Każda wspólnota sześć razy w roku wysłała delegację na nocną adorację do kościoła katedralnego. Niektórzy muszą pokonać 800 km w jedną stronę. Biorą wolne z pracy. Jadą cały dzień, noc adorują i cały dzień wracają. Ile razy byliście na adoracji w waszym kościele, który widzicie z waszych okien?

Nie rodzimy się, lecz stajemy chrześcijanami... W tym miejscu modłę się o to, abyście docenili źródła świętości i uzdrowienia, jakim jest Eucharystia, spowiedź, adoracja. Nie przechodźcie nigdy obojętnie obok Waszej świątyni, bo każde nawiedzenie jest szansą na lepsze życie.

Nie rodzimy się, lecz stajemy kapłanami... Modłę się za siebie, waszych duszpasterzy i za kapłanów, którzy przygotowują się do pracy misyjnej. Modłę się, abyśmy budowali swoje życie i życie wspólnot na kolanach.

Nie rodzimy się, lecz stajemy misjonarzami... O życiu wspólnoty parafialnej decyduje jej otwartość na inne wspólnoty. Wszyscy czerpiemy z takiej komunii. Dajemy to, co mamy i możemy dać. Przyjmujemy to, czego nie mamy bądź utraciliśmy. Z tego miejsca proszę Was o jedną „zdrowaškę” w intencji małej trzódki na Wschodzie. Przyjmijcie doświadczenie tych ludzi, które w jakimś wymiarze udało mi się przekazać. Droga do pięknego człowieczeństwa prowadzi poprzez przykład życia innych.

Nie rodzimy się, lecz stajemy... Uwierzymy w prawdę, że każdy dzień przybliży nas, umacnia w tym, kim mamy być!

KS. RAFAL LAR

Post w intencji kapłanów

Z okazji ogłoszonego przez Benedykta XVI Roku Kapłańskiego, Diakonia Ruchu Światło-Życie diecezji bielsko-żywieckiej uruchomiła specjalną stronę internetową, na której można zgłaszać intencje do „omodlenia”. Zachęca też do postu w intencji kapłanów. „Nie narzucamy formy postu – liczy się szczerza chęć wyrzeczenia się jakiegoś dobra.”

Więcej pod adresem:
<http://bz.oaza.pl/kaplani>

Nie wiemy, co nas czeka

Katolicycy misjonarze posługujący w Kazachstanie obawiają się, czy będą nadal mogli spokojnie pełnić tam swoją posługę. Pod koniec lutego zostali zaskoczeni informacją o zmianie przepisów wizowych. Nowe restrykcyjne prawo wizowe, które weszło w życie z początkiem marca, może im bardzo utrudnić pracę, a nawet ją uniemożliwić.



Według wprowadzonych przepisów nowa wiza misjonarska nie może być wydana na okres dłuższy niż 180 dni i nie podlega przedłużeniu, czyli dana osoba może być tylko raz na terytorium Kazachstanu – czytamy na łamach Naszego Dziennika.

Jeżeli przepisy nie zostaną zmienione lub nie uda się wypracować innej formy legalnego pobytu misjonarzy w Kazachstanie, katolicy mogą zostać pozbawieni dostępu

do sakramentów, gdy zabraknie kapłanów. Nasi parafianie już o tym wiedzą i pytają, dlaczego po latach zesłań, gdy nie mieli księży i siostr, teraz znowu, w kraju, którego konstytucja gwarantuje równość religii i wyznań, mogą zostać bez duchowej opieki? Nowe ograniczenia wizowe nie dotyczą miejscowych powołań zakonnych i już wyświęconych księży, ale tych jest jeszcze naprawdę niewiele. Co nas czeka, na razie nie wiemy. Dlatego prosimy o gorącą modlitwę o światło i mądrość dla naszych biskupów oraz otwartość serc i umysłów dla władz Kazachstanu.

SIOSTRA ZAKONNA OD KILKU LAT
PRACUJĄCA W KAZACHSTANIE

Będziemy mówić w Twoim imieniu!



Będę mówił do was, ale też w waszym imieniu – powiedział do nas, Polaków, i powtórzył te słowa wiele razy papież Jan Paweł II. A my przystaliśmy na tę propozycję bardzo chętnie. Jeszcze na początku pontyfikatu trochę mówiliśmy sami, tak od siebie, jeszcze w czasach „Solidarności” potrafiliśmy wyrażać nasze pragnienia, ale potem staliśmy się wygodni, straciliśmy inicjatywę mówienia... i pozwolili mówić tylko Jemu. A Papieskie słowa były głośne i niosły się na cały świat!

Kiedy Papież był słyszany, to tak jakbyśmy my byli słyszani! W końcu mówił „za nas” ktoś tak ważny, tak doceniany. Bardzo lubiliśmy słuchać tego, co za nas mówił Papież Polak. To przecież był nasz głos, sam nas o tym wielokrotnie zapewniał... więc zadowalaliśmy się Jego głosem. Bywało, że nie widzieliśmy konieczności, sensu, żeby samemu przemówić. Gorzej nawet! Nie musieliśmy sami szczególnie troszczyć się o naszą wiarę, przecież i tak o nas, Polakach i naszej wierze, za sprawą Papieża Polaka było głośno w świecie!

Mówił żebyśmy się nie lękali i nie musieliśmy się lękać. On był odważny za nas. Mówił: *Bądźcie jednoznaczni* – a my mogliśmy spać spokojnie. Jan Paweł II był jednoznaczny w imieniu wszystkich Polaków.

Cokolwiek powiedział, to my mogliśmy odetchnąć, bo przecież to było tak jakbyśmy sami powiedzieli. Obarczyliśmy Go naszymi obowiązkami, na Jego barki przekazali większość naszych własnych powinności. Mieliśmy iść na cały świat głosić Ewangelię... Nowa ewangelizacja? Jasne. Jan Paweł II tak pięknie ewangelizuje!

Mieliśmy swoją barkę pozostawić na brzegu, i pozostawiliśmy, ale chyba z niej nie wysiedliśmy wcale...

Zawsze mogliśmy liczyć na Niego, ale czy On mógł liczyć na nas? Może powinniśmy byli to zrozumieć już wtedy, gdy starał się nam coś powiedzieć, ale stracił głos i nie mógł wymówić ani słowa?

Może to był znak dla nas? Że teraz MY mamy być Jego głosem?!

Kiedy Go zabrakło dalej pozostaliśmy jak niemi. Bez Jego inicjatywy, bez Jego entuzjazmu – jesteśmy jacyś letni.

Może przesadzam, może nie jest aż tak źle...

Od Jego śmierci mija 5 lat. Połowa dekady. Może wreszcie ockniemy się i zrozumiemy, że przyszła nasza kolej? Może chociaż raz, choć jeden raz, każdy z nas przemówi głośno i dobitnie w obronie dobra? Może chociaż raz, my, wierzący, wszyscy zajmiemy jasne, zgodne z Jego wskazaniem stanowisko w jakiejś kwestii?

Kiedy zdecydujemy się, by powiedzieć: „teraz my będziemy mówić za Ciebie!”?

I przemówimy... (AS)

Jestem z Wami

W tym roku rocznica śmierci Jana Pawła II, już piąta, jest wyjątkowo symboliczna, bo zbiega się z Wielkim Piątkiem, dniem śmierci Chrystusa. Na ulicach pojawiły się billboardy, na słupach ogłoszeniowych, a także w tramwajach, autobusach – plakaty. We Wrocławiu i wielu innych miastach kulminacją obchodów stanowiła uliczna Droga Krzyżowa. W Warszawie podczas tego nabożeństwa niesiono krucyfiks, z którym nasz Ojciec Święty odprawiał swoją ostatnią drogę krzyżową w Rzymie.

Od 11 kwietnia przez dziewięć kolejnych miesięcy media i środowiska duszpasterskie będą przypominać Polakom nauczanie Jana Pawła II z kolejnych pielgrzymek do Ojczyzny. Duchowym przygotowaniem do beatyfikacji papieża-Polaka towarzyszyć będzie hasło „Jestem z Wami – przesłania do Polaków”. Koordynacją działań zajmuje się Fundacja Konferencji Episkopatu Polski „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. Głównym partnerem medialnym przedsięwzięcia

jest KAI. Pierwsza „papieska niedziela” przypada 11 kwietnia, w Niedzielę Miłosierdzia Bożego. Media powrócą wówczas do słów wypowiedzianych w czerwcu 1979 r. w czasie pielgrzymki, której myśl przewodnią brzmiała „Gau-de Mater Polonia”.

9dni.pl

Portal informujący o inicjatywach związanych z obchodami we Wrocławiu 5. rocznicy śmierci Jana Pawła II.

Filmedia.tv

Zapraszamy do Katolickiej Telewizji Internetowej Archidiecezji Wrocławskiej Filmedia, adres: www.filmedia.tv. Tu można znaleźć relacje filmowe z wrocławskich uroczystości z okazji 5. rocznicy odejścia Jana Pawła II.

Centrum Myśli JP2

Do Centrum Myśli JP2 mogą zgłaszać się studenci, którzy chcą tworzyć projekty promujące wolontariat. Więcej informacji na stronie: www.centrumjp2.pl/otworzysie.

Debata o Janie Pawle II

W marcu br. w Kolumbii, w stołecznym uniwersytecie odbył się międzynarodowy kongres na temat życia i pontyfikatu Jana Pawła II. Wśród 40 prelegentów niemal połowę stanowili Polacy: teolodzy, filozofowie i politolodzy, a także współpracownicy papieża. Starali się opisać spuściznę Jana Pawła II w różnych dziedzinach. Honorowym gościem był kard. Stanisław Dziwisz. Kongres zorganizowany został przez Uniwersytet Sergio Arboleda w Bogocie, na którym powstała pierwsza w Ameryce Łacińskiej katedra nosząca imię papieża Polaka, a której dyrektorem jest polski profesor Bogdan Piotrowski.

90. rocznica urodzin

Kardynał S. Dziwisz przypomina o przypadającej w tym roku w maju 90. rocznicy urodzin Karola Wojtyły. Dla jej uczczenia w Krakowie, w niedzielę 16 maja, na placu budowy Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się!”, odbędzie się Święto Rodziny.

Myśli Jana Pawła II

Trzeba czasem odważyć się pójść także w tym kierunku, w którym dotąd jeszcze nikt nie poszedł.

✠

Potrzeba nieustannej odnowy umysłów i serc, aby przepelniała je miłość i sprawiedliwość, uczciwość i ofiarność, szacunek dla innych i troska o dobro wspólne, szczególnie o to dobro, jakim jest wolna Ojczyzna



✠

Europa ma swoją rolę do spełnienia w historii trzeciego milenium. Ona, która tak wiele wniosła do postępu ludzkości w wiekach przeszłych, w przyszłości może stać się dla świata jaśniejącą pochodnią cywilizacji, jeżeli potrafi powrócić w zgodnej harmonii do swych źródeł.

✠

Sprawiedliwość i pokój to wielkie dobra, do których dążą wszyscy ludzie. Jezus, który po to przyszedł, aby przynieść sprawiedliwość, ogłosił *błogosławionymi* tych, którzy czynią pokój.

✠

Kto chce naprawdę odnaleźć samego siebie, musi nauczyć się obcować z przyrodą, bo oczarowanie jej pięknem wprowadza bezpośrednio w ciszę kontemplacji.

✠

Dar panowania nad przyrodą winniśmy wykorzystać w poczuciu odpowiedzialności, świadomości, że jest to wspólne dobro ludzkości.

Budowa pokojowej przyszłości wymaga coraz dojrzałego rozumienia i coraz bardziej praktycznej współpracy między narodami, które uznają Jednego Niepodzielnego Boga, Stwórcę wszystkiego, co istnieje.

✠

O ziemio polska! Ziemio trudna i doświadczona! Ziemio piękna! Ziemio moja! Bądź pozdrowiona!

✠

Na krzyżu Bóg odwrócił sens cierpienia... Zawsze miałem głębokie odczucie tej prawdy, że Chrystus jest szczególnie obecny w ludziach cierpiących.

✠

Starość jest ludziom potrzebna. Ludzie starzy pomagają nam mądrzej patrzeć na ziemskie wydarzenia, ponieważ dzięki życiowym doświadczeniom zyskali wiedzę i dojrzałość. Są strażnikami pamięci zbiorowej, a więc mają szczególny tytuł, aby być wyrazicielami wspólnych ideałów i wartości, które są podstawą i regułą życia społecznego. Wykluczyć ich ze społeczeństwa, znaczy w imię nowoczesności pozbawionej pamięci odrzucić przeszłość, w której zakorzeniona jest teraźniejszość. Ludzie starsi dzięki swej dojrzałości i doświadczeniu mogą udzielać młodym rad i cennych pouczeń.

✠

Bóg sam zaszczerpił w ludzkim sercu naturalną skłonność do życia w pokoju i harmonii. Pragnienie to jest głębsze i mocniejsze niż jakikolwiek instynkt przemocy.

✠

Dziś tak, jak wówczas, pomimo poważnych, wielokrotnych zamachów na spokojne i solidarne współżycie narodów, pokój jest możliwy i niezbędny. Co więcej pokój jest najcenniejszym dobrem, o jakie należy błagać Boga, i trzeba go budować dokładając wszelkich starań poprzez konkretne „gesty pokoju” ze strony wszystkich ludzi dobrej woli.

✠

Zbyt często życie ludzkie rozpoczyna się i kończy pozbawione radości i pozbawione nadziei.

✠

Świat bez sztuki naraża się na to, że będzie światem zamkniętym na miłość.

Nie sposób inaczej zrozumieć człowieka, jak w tej wspólnocie jaką jest naród.

✠

Szukając Boga człowiek musi odnajdywać siebie, skoro sam jest podobieństwem Boga. Nie odnajdzie siebie inaczej.

✠

Jaka jest miara serca ludzkiego, skoro napęlić je może tylko Bóg, Duch Święty?

✠

To miłość nawraca serca i daruje pokój ludzkości, która wydaje się czasem zagubiona i zdominowana przez siłę zła, egoizmu i strachu.

✠

Wy jesteście przyszłością świata! Wy jesteście nadzieją Kościoła! Wy jesteście moją nadzieją!

✠

Trzeba czuć, troszczyć się o każde dobro człowiecze. Nie można pozwolić, by marnowało się to, co ludzkie, na tej ziemi.

✠

Pięć lat temu

Co ja tutaj robię?
Przedwcześnie obudzony
W pokoju na szóstym piętrze
Z widokiem na światła Krakowa
o świcie.

Co ja tutaj robię?
Wyrwany ze snu nagłą myślą
O Janie Pawle,
Który ostatni raz dotknął
niespodziewanie
Mojej twarzy
Rok temu na Placu św. Piotra

Już gościł wtedy, a w ciszy wieków
Już się zbliżał do niego
Wieczorny powiew śmierci
A wczoraj ludzie tęskniący za prawdą
i miłością
Miliony ludzi
Miliardy
Cieszyli się że znów nie są sami
Na tym strasznym świecie.
Tym razem Duch wskazał
Na Benedykta XVI.

A Matka jest zawsze
Jedna i ta sama.

MAREK SKWARNICKI
„Poranek po wyborze Benedykta XVI”
ze zbioru: „Requiem dla Jana Pawła II”

Ogromnie wiele zależy od tego, jaką każdy z was przyjmie miarę swojego życia, swojego człowieczeństwa.

✠

Człowieka trzeba mierzyć miarą sumienia, ducha, który jest otwarty ku Bogu. Trzeba więc człowieka mierzyć miarą Ducha Świętego.

✠

Każde życie, nawet najmniej znaczące dla ludzi, ma wieczną wartość przed oczami Boga.

✠

Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy.

✠

Nie ulegajcie słabościom! Nie dajcie się zwyciężyć złu! Jeśli widzisz, że brat

Twój upada podźwignij go, a nie pozostaw w zagrożeniu.

✠

Praca ma dopomagać człowiekowi do tego, aby stawał się lepszym, duchowo dojrzałym, aby mógł spełnić swoje powołanie.

✠

Jest w ciele ludzkim zdolność wyrażania miłości, tej miłości, w której człowiek staje się darem.

✠

Wczoraj do Ciebie nie należy. Jutro niepewne... Tylko dziś jest Twoje.

✠

Niech nasza droga będzie wspólna. Niech nasza modlitwa będzie pokorna. Niech nasza miłość będzie potężna. Niech nasza nadzieja będzie większa

od wszystkiego, co się tej nadziei może sprzeciwiać.

✠

Dążenie do zysku za wszelką cenę i brak troski o dobro wspólne doprowadziły do skoncentrowania ogromnych bogactw w nielicznych rękach, podczas gdy reszta ludzkości cierpi nędzę i zaniedbanie.

✠

Miłość do cierpiącego jest znakiem i miarą poziomu cywilizacji rozwoju narodu.

✠

Człowiek chwali Boga poprzez to, że idzie w życiu za głosem swego powołania. Pan Bóg powołuje każdego człowieka, a Jego głos daje znać o sobie już w duszy dziecka.

Celibat – beżzenność dla Królestwa Bożego

Jednym z modnych w ostatnich latach tematów stał się celibat kapłański. Temat ten „pasjonuje” nie tyle samych księży, ile raczej tych świeckich, którzy uważają się za „postępowych”. Sugerują oni, że celibat jest czymś szkodliwym, gdyż zniechęca kandydatów do kapłaństwa oraz może prowadzić do nadużyć seksualnych wśród duchownych. Warto zauważyć, że małżeństwo proponują księżom zwykle ci ludzie, którzy w swych innych wypowiedziach walczą z... małżeństwem i rodziną! To dowód na to, że przeciwnicy celibatu mają z góry przyjętą tezę i że próbują dobrać do tej tezy jakiegokolwiek „argumenty”. Także takie, które ich samych nie przekonują. Nie jest to zjawisko przypadkowe, gdyż celibat kapłański jest takim sposobem życia, który niepokoi każdego, kto patrzy na człowieka w sposób powierzchowny i naturalistyczny.

Prawdziwym zadaniem i wyzwaniem dla kapłanów nie jest beżzenność lecz dorastanie do miłości dojrzałej, wiernej i ofiarnej. Ksiądz, który z entuzjazmem i bezinteresownie kocha powierzonych sobie ludzi, jest szczęśliwy i pogodny. Podobnie jak szczęśliwy i pogodny jest mąż i ojciec, który w dojrzały, wierny i ofiarny sposób kocha swoich bliskich. W każdym powołaniu warunkiem rozwoju i szczęścia jest miłość.

Celibat nie wynika z traktowania kapłaństwa jako „wyższej” niż małżeństwo formy „doskonałości”, lecz z uznania granic człowieka. Święty Piotr wie,

że on sam i niektórzy inni uczniowie dla swego Mistrza opuścili wszystko, także żony i dzieci (por Mt 19, 27-29). Lepiej jest pójść za Jezusem w taki sposób, by nie było konieczne opuszczanie żony i dzieci. Sam Chrystus daje nam taki przykład, gdyż przyszedł On na świat w rodzinie, ale nie założył rodziny.

Kapłan według serca Bożego to ktoś od świtu do wieczora zaangażowany w troskę o powierzonych sobie ludzi. Można harmonijnie pogodzić powołanie z jakimś zawodem, ale trudno jest w harmonijny sposób pogodzić dwa powołania. Ksiądz rezygnuje z założenia własnej rodziny po to, by wspierać inne rodziny kosztem własnej żony i własnych dzieci.

Celibat nie wynika jednak tylko z uznania ludzkich ograniczeń kapłana. Przeżywanie życia w celibacie i związana z tym rezygnacja z małżeńskiego pożycia seksualnego to znak miłości Boga do człowieka. To także znak tak mocnej więzi człowieka z Bogiem, że można ją porównać do zaślubin. To przypomnienie nam wszystkim, że miłość bez seksualności wystarczy do szczęścia, ale seksualność bez miłości nigdy nie zaspokoja serca człowieka.

Celibat i czystość kapłańska – podobnie jak wierność i czystość małżeńska – nie jest ani zrozumiała, ani możliwa poza kontekstem miłości.

Celibat nie oznacza, że kapłan ogranicza swe więzi z innymi ludźmi jedynie

do kontaktów z anonimowym „tłumem”. Przeciwnie, kapłan według serca Bożego to ktoś, kto kocha wszystkich ludzi właśnie dlatego, że z niektórymi ma kontakt wyjątkowo silny, że tworzy z nimi rodzinne wręcz więzi przyjaźni, że staje się dla nich duchowym ojcem. Bóg jest miłością, która przekracza ludzkie ograniczenia. On kocha nas jednocześnie miłością ojcowską i macierzyńską.

Ksiądz jest posłany przez Boga po to, by wspierać ludzi stanowczością i siłą typową dla dojrzałego mężczyzny, a jednocześnie wrażliwością, delikatnością i czułością typową dla dojrzałej kobiety. Nie można być czytelnym znakiem Bożej miłości dla wszystkich ludzi, jeśli nie jest się wiernym i ofiarnym przyjacielem dla niektórych. Przyjaźń wobec konkretnych ludzi to ważna weryfikacja miłości do każdego spotkanego człowieka. To jednocześnie miejsce poznawania sytuacji ludzi żyjących w tym świecie.

Czytelnym potwierdzeniem powyższej zasady jest sposób przeżywania kapłaństwa przez Sługę Bożego Jana Pawła II, który stał się serdecznym ojcem dla wszystkich ludzi właśnie dlatego, że nie tylko był mistycznie związany z Bogiem ale też stał się niemal domownikiem w rodzinach, z którymi się serdecznie zaprzyjaźnił.

Dzięki celibatowi przeżywanemu w czystości i radości, kapłan ma szansę stawać się wszystkim dla wszystkich (por. 1 Kor, 9, 22).

KS. MAREK DZIEWIECKI

Duchowość – co to w ogóle jest?

Duchowość chrześcijańska jest miejscem spotkania Pana Jezusa Chrystusa, Zbawiciela świata. Zaczyna się wówczas, gdy odczuwamy pragnienia duszy dążącej do Boga. Inaczej mówiąc, jest to sposób modlitwy, rozmowy z Panem Bogiem. Rozwijają się poprzez wewnętrzną czujność i ludzką samoświadomość, a wyraża się we wrażliwości na poruszenia duchowe. Jest zaproszeniem, jakie nieustannie kieruje do nas Pan Jezus, aby dbać o swoje wnętrze i wypływać na głębiej.

Duchowość jest częściej nie rozumiana niż rozumiana. Przez większość ludzi kojarzona jest z czymś mglistym, trudnym, tajemniczym. W jakiejś mierze można się z tym zgodzić, jednak nie jest to cała prawda, a jedynie potoczne rozumienie tego słowa. Niewystarczające, bo nie do końca prawdziwe. Jak jest naprawdę?

Duchowość to życie wewnętrzne człowieka, a przede wszystkim jego życie duchowe. W jej zakresie mieszczą się: nawrócenie, świętość, modlitwa, pokuta, post, asceza, mistyka oraz poruszenia i pragnienia wewnętrzne. Obejmuje całość życia duchowego wraz z jego praktyką i doświadczeniem mistycznym. W chrześcijaństwie dojrzała duchowość staje się przejawem wiary w Jezusa Chrystusa. Proces duchowy prowadzi ostatecznie do świętości, czyli zjednoczenia z Bogiem. Duchowość stanowi zatem miejsce i sposób, w których człowiek rozwija swoją osobowość i wiarę, krocząc ku Bogu.

Po co tyle różnych duchowości w Kościele?

Duchowość jest wspólna wszystkim ludziom, niemniej jednak każdy człowiek ma swoją własną duchowość. Nie ma w tym nic dziwnego, dlatego że każdy człowiek jest niepowtarzalny, każdy ma swoją własną jedyną wrażliwość i swoją własną drogę do Boga, na której nikt go nie może zastąpić. Człowiek, będąc stworzeniem Bożym, jest powołany od samego początku swego istnienia do życia z Bogiem, czyli do świętości. Każdy jest miłowany przez Boga, rozwija się w miłości i dzięki miłości. Ze względu na swoją niepowtarzalność ma swoje własne miejsce w Kościele. Miejsce to wyznacza jego własny charakter,

wrażliwość, pragnienia. Tak można wytłumaczyć wielość dróg świętości, wielość sposobów naśladowania Pana Jezusa – wielość duchowości w Kościele.

W historii Kościoła każdy z wielkich świętych odkrywał swoją duchowość, w której rozpoznawał Boga i uczył się Go miłować. Do najważniejszych należą: benedyktyńska, dominikańska, franciszkańska, ignacjańska, karmelitańska. Każda z nich jest niepowtarzalna, ale jednocześnie mają cechy wspólne. Każda czerpie swe źródło z konkretnego przymiotu Boskiego albo prawdy wiary. Stąd można stwierdzić, że konkretne duchowości są jak przetarte szlaki, na których łatwiej jest się odnaleźć i zmierzać do Boga.

Duchowość benedyktyńska osadza się na wspólnotowym odmawianiu rozszerzonej liturgii godzin. Życie ma być poświęcone modlitwie, natomiast poza modlitwą – pracy. Przeplatanie się pracy i modlitwy tak następuje, aby panowała między nimi harmonia. Duchowość koncentruje się na osobie Chrystusa; mnich powinien widzieć Chrystusa we wszystkich ludziach. Niespotykane w innych zakonach jest składanie ślubów **stałości miejsca**. Mnich do końca swego życia ma pozostawać w klasztorze, do którego wstąpił, co powoduje, że mieszkańcy klasztoru tworzą rodzinę.

W **duchowości dominikańskiej** ważną jest wielka otwartość, zarówno umiłowanie tradycji, jak i odwaga w przyjmowaniu nowych form apostołskich. Znana dewiza dominikańska głosi: „przekazywać innym owoce swej kontemplacji”, co oznacza **pierwszeństwo modlitwy i kontemplacji nad działaniem**. Do cech charakterystycznych należy także szacunek dla nauki i studiowania oraz łączenie studium z modlitwą.

Istotą **duchowości franciszkańskiej** jest umiłowanie ponad wszystko woli Bożej, i to uznawane jest za prawdziwe **posłuszeństwo**. Bóg jest samym i jedynym dobrem, dlatego wszystko winniśmy uznawać za łaskę. Postawa taka rodzi pokój wewnętrzny i pomaga zaprowadzać pokój tam, gdzie panuje przemoc. Umilowanie świata jako dzieła Bożego, zjednoczenie z wolą Bożą oraz **głoszenie pokuty i pokoju** są powodami doskonałej radości. Pokuta

to umiłowanie ubóstwa rozumiane jako naśladowanie ubogiego Chrystusa i Jego ubogiej Matki w ich ziemskim życiu.

W **duchowości ignacjańskiej** każdy powinien zdążyć bezpośrednio do Jezusa, aby być nieustannie z Nim zjednoczony i Jemu bezwzględnie posłuszny. Bardzo ważną rolę pełnią **Ćwiczenia duchowne**. Podzielone na cztery tygodnie mają charakter praktycznych wskazówek dla duchowego rozwoju (trzy drogi): **oczyszczenia, oświecenia i zjednoczenia**. Oczyszczenie to poznanie własnej grzeszności i nawrócenie.

Oświecenie – poznawanie Pana Boga i siebie jako Jego stworzenia. Zjednoczenie zaś to proces przyjmowania woli Bożej za własną. Do dominikańskiej zasady „pierwszeństwa i wyższości kontemplacji nad działaniem” w duchowości ignacjańskiej dodaje się zasadę „**rozmodlenia w działaniu**”. Wszystko podporządkowane jest apostołstwu.

Duchowość karmelitańska skupiona jest wokół **modlitwy i kontemplacji**. Duch modlitwy pogłębianej ożywia pracę apostołską. Wszystko podporządkowane jest kontemplacji. Ważną rolę pełnią: **samotność, milczenie i skupienie**, ponieważ umożliwiają pamięć o obecności Bożej. Charakterystycznym rysem tej duchowości jest przekonanie, że jeśli człowiek uczyni wszystko, co w jego mocy, aby się zaprzeć samego siebie, Bóg mu nie odmówi nadzwyczajnych łask zjednoczenia mistycznego z Nim samym. Dlatego duchowość Karmelu, ze względu na tę pewność i śmiałość w wierze, nazywana jest „drogą na skróty” albo „drogą na przelaj”.

Duchowość salwatoriańska czerpie swe źródło z trzech wielkich duchowości Kościoła: benedyktyńskiej, franciszkańskiej oraz ignacjańskiej. Głównym rysem duchowości salwatoriańskiej jest jedna z najważniejszych prawd chrześcijańskich: ZBAWIENIE. Wokół tej prawdy zbudowany jest charyzmat zgromadzenia oraz jego główny cel. W swojej duchowości salwatorianin poprzez wszystko, co czyni, pomaga samemu Bogu w zbawianiu świata. Po to właśnie powstał salwatorianin, aby wszelkimi środkami, do jakich natchnie miłość Jezusa Chrystusa, głosić światu zbawienie. Całemu światu. Wszystkim.

Jak znaleźć własną duchowość?

Nie jest to łatwe zadanie: znaleźć własną duchowość. Może to trwać zaledwie chwilę i wówczas jest to ogromna łaska Boża. Może jednak owe szukanie trwać całe lata, co jest bardziej powszechne. Wszystko zależy od naszej wrażliwości na poruszenia Boże. Bóg, dając każdemu życie, ofiarowuje mu w tym samym czasie jego własne powołanie, a w nie wpisana jest duchowość.

Człowiek powinien wytrwale dążyć do poznania celu swego życia. Życie ludzkie tylko wówczas może być szczęśliwe, jeśli jest zgodne z wolą Bożą. Odnalezienie miejsca, w którym

prawdziwie bije nasze serce, jest trudne, bardzo trudne. Jednak gdy rozpoznajemy to miejsce, gdy odnajdujemy swą duchowość – autentycznie odczuwamy wolę Bożą i wówczas możemy się zmierzyć z każdą trudnością życiową, a pozostając wiernymi Bogu, ufając w Jego miłosierdzie, zwyciężamy! Poznajemy Prawdę i ona nas wyzwala!

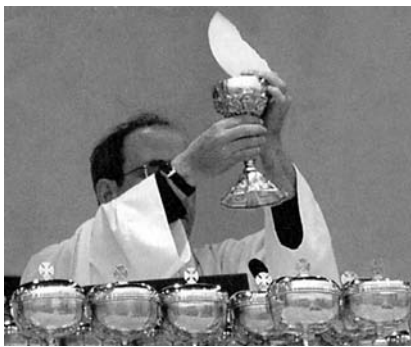
Refleksja na zakończenie

Duchowość nie jest czymś zarezerwowanym jedynie dla wybranej części chrześcijan, dla mistyków czy świętych. Jest dostępna dla wszystkich. Kto autentycznie pragnie świętości, kto

autentycznie pragnie szukać Boga, ten może odkrywać swoją duchowość. Dla Boga nie ma nic droższego od ludzkiej duszy. Chodzi o zbawienie duszy! Odpowiadając na Boże wezwanie, człowiek powinien zaprowadzić do swojej duszy ciszę, aby nic innego nie osłabiało Bożego głosu. Duchowość jest tym miejscem, gdzie ludzie żyją naprawdę. Tam, w ciszy, rozpoznają głos Boży i zdążają do świętości. Można powiedzieć, że ludzie, którzy rozwijają swoją duchowość, są jedynymi, którzy żyją naprawdę. Inni się tylko poruszają. Oni natomiast żyją. W duchowości.

KS. KONRAD ZABOROWSKI SDS

Czytelny znak Prawdy



Kapłan musi być człowiekiem, który głęboko poznał Chrystusa, spotkał Go i nauczył się Go kochać. Poznał, spotkał, pokochał. Musi być zatem człowiekiem modlitwy, człowiekiem prawdziwie „duchowym”. W tym sensie mówimy o księdzu – „duchowny”. Jeśli nie ma mocnych podstaw duchowych, nie może wytrwać w swojej posłudze. Od Chrystusa winien się także uczyć, jak w życiu nie szukać samego siebie i nie dążyć do własnego wywyższenia. Musi uczyć się żyć dla Chrystusa i dla Jego owczarni. Taki sposób życia przeciwstawia się naszym naturalnym skłonnościom. Jednakże człowiek, który potrafi zapomnieć o sobie samym, stopniowo przekonuje się, że jest naprawdę wolny. Z jedności z Chrystusem wypływa niezwykła radość.

Włoski męczennik, ks. Andrea Santoro zabity niedawno w tureckim Trebizonda mówił: „Człowiek staje się gotowy do zbawienia tylko poprzez ofiarę swojego ciała. Mamy nosić w naszym ciele zło i cierpienie świata, tak jak uczynił to Jezus. Jezus przyjął ludzkie ciało. Dajmy Mu nasze ciało, tak aby mógł przyjść i przemienić ten świat”. Właśnie

tego jest znakiem kapłańska bezżenność, wielki, ważny i czytelny znak dla naszego czasu, znak gotowości do ofiary i męczeństwa: dać Jezusowi siebie całkowicie, nie tylko ducha, ale i ciało, aby mógł przyjść i przemienić ten świat. Dziewictwo jest dobitnym znakiem prymatu Boga w ludzkim życiu, niezbędności pierwszeństwa Boga w urzędowaniu świata. Najczytelniejszym bowiem znakiem i świadectwem prymatu Boga jest zawsze ludzkie życie przeżywane według logiki pszenicznego ziarna: kto siebie straci, ten siebie zyska. Bycie rzymskokatolickim księdzem przyjmuje w siebie tę zaturę siebie w sposób, by tak rzec, „strukturalny”, dlatego Kościół łączy kapłaństwo z celibatem. Bezżenność jest właśnie zgodą na to, że życie nie spełni się w sposób „normalny”, jest rezygnacją z własnego programu życiowego, pozwoleniem, aby inny nas opasał i poprowadził tam, gdzie się właściwie nie chce samemu iść – jak mówi Jezus do jednego z uczniów. Celibat to dzisiaj jeden z największych znaków tego, że się naprawdę wierzy w realność i prawdę Boga, to prawdziwy skarb naszego Kościoła. Być może dlatego pisarze starochrześcijańscy nazywali celibat „białym męczeństwem”. Nie dlatego, że celibat jest sam w sobie aż takim cierpieniem – małżeństwo może być krzyżem znacznie większym, i zapewne nieraz takim bywa. Proszę to dobrze zrozumieć: celibat nie jest czymś lepszym od małżeństwa. Najlepsze bowiem, i obiektywnie, i dla nas, jest zawsze to, czego chce od nas Bóg – cokolwiek to jest.

Wielkość i wartość kapłańskiego celibatu polega na tym, że bezżenność,

podobnie jak męczeństwo, jest dobitnym znakiem wiary w absolutne pierwszeństwo Boga w życiu. W to, że życie spełnia się jedynie w Bogu i dzięki Bogu. Bóg i Jego sprawa są godne tego, żeby poświęcić życie na jedną kartę, na kartę Ewangelii. Życie celibatariusza jest w Kościele czytelnym znakiem tej właśnie prawdy: że Bóg jest. Że warto na Niego postawić. Że On jest tą kartą – jedną, jedyną. Jedynym, bez którego żyć się nie da.

Prawdziwym i ostatecznym kalektem w życiu nie jest bezżenność, ale bezbożność, życie bez Boga, ateizm. Bóg jest wszystkim, czego potrzebujemy. Radykalizm rezygnacji z najpiękniejszej i najwyższej formy ludzkiej miłości – jaką jest małżeństwo i rodzina – jest potrzebnym nam wszystkim (niecelibatariuszom i celibatariuszom) znakiem absolutnej konieczności Boga dla spełnienia człowieczego losu. Wszystko, co nie sięga aż do Boga, jest za krótkie. Temu dajemy świadectwo, my – celibatariusze.

KS. JERZY SZYMIK
(fragmenty kazania)

Nasze kapłaństwo

Kapłanem jest nie tylko ten, kto przyjął święcenia i został członkiem duchowieństwa. Kapłanem tak naprawdę jest każdy z nas. Obowiązkiem wszystkich wiernych jest dbanie o zbawienie innych. W pogoni za materializmem rodzice zapominają o najważniejszym – o trosce o zbawienie swojego potomstwa. To sprawa bycia prawdziwym chrześcijaninem. Świeccy bowiem swoją pracą, wypełnianiem obowiązków, dbaniem o rodzinę, wiarą i miłością mają się przyczyniać do zbawiania świata.

KS. BISKUP ANDRZEJ CZAJA,
ORDYNARIUSZ DIECEZJI OPOLSKIEJ

Zwycięzimy Chryste przez Twój Krzyż

To motto wielkopostnych rekolekcji w naszej parafii, które w dniach 14-17 marca głosił dyrektor Wydziału Duszpasterskiego Archidiecezji Wrocławskiej – ks. dr Marian Biskup.



Każda nauka rekolekcyjna była poprzedzona modlitwą, deklaracją rekolekcyjną oraz śpiewem: „Nie zatwardzamy serc, zbawienia nadszedł czas, gdy Chrystus puka w drzwi, może ostatni raz”. Było to przypomnienie – memento, że warto na tą chwilę refleksji otworzyć serca, dokonać osobistego obrachunku i wyrzucić z głębi nas to wszystko, co oddala od Boga.

Na wstępie rekolekcionista postawił kilka podstawowych pytań, na które każdy winien sobie odpowiedzieć: Jaka jest moja wiara? Jakim jestem chrześcijaninem? Jakimi wartościami kieruję się w życiu?

Przy tym codziennym zabieganiu, permanentnym braku czasu, rekolekcje są zatrzymaniem się w drodze, by zobaczyć obok siebie człowieka, brata, by odechnąć pięknem i urokiem świata.

W trzecie tysiąclecie wchodziliśmy z ogromną nadzieją. A tymczasem pierwsze dziesięć lat okazało się wielkim zawróceniem, dezorientacją, zawiedzeniem na wielu płaszczyznach: politycznej, społecznej, moralno-obyczajowej. Czy rzeczywiście my chrześcijanie jesteśmy zdezorientowani? Jest oczywiste, że chce się nami manipulować, wmawiać, że Bóg jest niepotrzebny, pragnie się zamknąć usta Chrystusowi, wiarę zepchnąć do sprawy prywatnej, albo też proponuje się chrześcijaństwo selektywne: wybieraj z Ewangelii, co chcesz, co ci się bardziej

podoba, co jest łatwiejsze, wygodniejsze do stosowania. To jest duża pokusa, bardzo niebezpieczna, odwracająca uwagę człowieka od fundamentów wiary. Należy pamiętać, że chrześcijaństwo jest religią świadectwa i nie jest to sprawa prywatna, tylko moja. Bóg zbawia wszystkich nie indywidualnie, ale we wspólnocie. Do apostołów przecież skierował słowa „... idźcie i nauczajcie na cały świat...”, na cały świat a nie indywidualnie. Wierzmy w Jezusa Chrystusa, wierzmy, że jest prawdziwym Bogiem. Ta wiara i wiedza wypływa z kart Ewangelii. Bóg wszczepił w naszą naturę wieczność, co oznacza, że nie przestanie istnieć i o tą wieczność Bóg walczy i w tej walce nigdy człowieka nie zdradzi. Jednocześnie dał człowiekowi pełną wolność, nie narzuca się – można przyjąć Boga lub Go odrzucić. Jest to specyficzna pedagogika wolności.

Rekolekcionista przytoczył ciekawe słowa R. Brandstettera, który na pytanie dziennikarza dlaczego wierzy odpowiada: „Nie wiem dlaczego wierzę ale wiem, że gdybym nie wierzył, przestałbym istnieć”.

W kolejnej konferencji został poruszony problem grzechu. Ten temat jest obecnie tak niepopularny a słowo wykreślone ze słownika. Przyczyna? Zostały zatarte granice między dobrem a złem i często zło nazywane jest dobrem, Nasza współczesność jest niestety pełna grzechu – w domu, w rodzinie, w pracy, w otoczeniu. Wokół nas panuje atmosfera egoizmu, złości, nienawiści, zemsty, atmosfera wykańczania ludzi. Taka atmosfera powstaje też w nas i uczestniczymy w niej czynnie lub biernie. Tak trudno jest nam przyznać się do grzechu, łatwiej go widzieć u innych. Grzech to nie jest tylko moment, jedna chwila. To cały proces przygotowywany wcześniej. Nie tworzy go jakaś anonimowa siła – to zaczyna się w nas, tu znajduje sprzymierzeńca, którym jest najczęściej nasza lekkomyślność. Powoli wyczerpują się zasoby harmonii wewnętrznej, wstydu, powściągliwości, ładu. I tak dochodzi do lekceważenia Boga, do nieliczenia się z Nim. A potem zaczyna się proces – po grzechu. Eliminuje się powoli miłość, dobro, uczciwość – zaczyna dominować zło, które jest

antywartością. Dochodzi do gniewu, który domaga się zemsty, powstaje otwarty konflikt z Bogiem. A to już jest niszczenie samego siebie.

Chrystus jednak nie pozostawia nas samych, wskazuje sposób przywracania miłości, dobra, pokoju. To sakrament pokuty, niekiedy bardzo trudny, ale im trudniejszy tym bardziej owocny. Prawdziwej miary naszych grzechów dokonuje sam Bóg, który wyposażył kapłana w konfesjonale w moc odpuszczania grzechów. Po odejściu od konfesjonału zmartwychwstajemy, wstajemy na nowo do miłości, do dobra. To Boże Miłosierdzie jest nieskończone. Chrystus pozostał bowiem z nami pod postaciami chleba i wina. Przejście do wieczności dokonało się w Wieczerniku i dziś dokonuje się poprzez ręce kapłana w każdej Eucharystii. W Komunii św. dochodzi do zjednoczenia z Bogiem, do wielkiej wspólnoty – ja i mój Bóg. „Kto pożywa ten Chleb, żyć będzie na wieki” – to jest wielka miłość Boża!

Bardzo istotnym akcentem tych rekolekcyjnych rozważań była nauka pasyjna o krzyżu. Kontemplacja znaku krzyża – narzędzia cierpienia, poniżenia i śmierci a jednocześnie znak naszej wiary. Krzyż ma być głęboko wryty w naszym sercu. To znak miłości, pokoju, jedności, nadziei. Mamy go zawsze bronić przed zakusami zła.

W sposób bardzo wnikliwy i obrazowy przedstawił kapłan trzy wymiary krzyża:

- krzyż to najwspanialsza ambona, gdzie kazania – słowa miłości głosi sam Jezus Chrystus, z nich uczymy się kochać Boga;
- krzyż to konfesjonał, miejsce, gdzie dokonuje się odkupienie, gdzie dostępuje się przebaczenia win – jest niejako trybunałem miłosierdzia;
- krzyż to ołtarz, gdzie sam Chrystus składa siebie w Ofierze, teraz bezkrwawej, którą zapowiedział podczas Ostatniej Wieczerzy.

Na zakończenie rekolekcji, trzymając w rękę przyniesione krzyże, odnowiliśmy przyrzeczenia Chrztu św.: „Pragniemy wytrwać w wierze do końca naszych dni – Panie, przymnóż nam wiary!”

NOTOWAŁA ADS

Spotkania ze słowem Bożym



W obecnym roku liturgicznym czyta się w niedzielę Ewangelię św. Łukasza. Jej kolejne rozdziały rozważamy w czasie spotkań biblijnych, które od października prowadzi w naszej parafii ks. Jacek Froniewski. Naszymi refleksjami i odkryciami pragniemy dzielić się na łamach naszego pisma.

Ten, który przychodzi (Łk 7)

Jan Chrzyciel, będąc w więzieniu, wysłał swoich uczniów do Jezusa z pytaniem: „Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też mamy czekać na kogoś innego?” (Łk 7, 19). Dramatyczne pytanie, miesza się w nim nadzieja i zwątpienie. W dodatku zadaje je prorok, który całe życie poświęcił na torowanie drogi przed Tym, który przychodzi.

Ten, który przychodzi to w Biblii częste określenie Boga. Boga, który przybywa, wkracza w historię Swego ludu. Jego przyjście nigdy nie jest bezowocne, Jego interwencja zawsze jest skuteczna. Czasem gwałtowna i porażająca jak przeprowadzenie Izraelitów przez Morze Czerwone, kiedy indziej ledwo wyczuwalna, w lekkim powiewie...

Ten, który przychodzi to Mesjasz, oczekiwany przez Naród Wybrany, zapowiadany przez proroków. Sam Jezus mówi o Sobie, jak o kimś, kto przybywa: *Przyszedłem rzucić ogień na ziemię... Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników.*

Jezus nie pozostawia pytania Jana bez odpowiedzi, mówi do wysłanników: *Idźcie i opowiedzcie Janowi o tym, co widzieliście i słyszeliście: niewidomi odzyskują wzrok, kulawi chodzą, trędowaci stają się czysti, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim jest głoszona dobra nowina* (Łk 7, 22). To widoczne skutki przyjścia Boga, Jego wejścia w życie Swego ludu. To też nawiązanie do prorocstwa z księgi Izajasza, które Jezus odczytał w synagodze w Nazarecie (Łk 4, 16-19): *Duch Pański spoczywa na Mnie ponieważ mnie namścił i posłał*

Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnych, abym obwoływał rok łaski od Pana (por. Iz. 61, 1-2)

Proroctwo przedstawia program Mesjasza. *Tego, który przychodzi*, aby wszystkich ocalić. Wraz z Jego przyjściem zaczyna się zapowiadany czas łaski.

Czas łaski trwa nadal. Zmartwychwstały Chrystus nie przestaje być Tym, który przychodzi. W sakramentach, w Swoim Słowie, w modlitwie, w drugim człowieku... Każde Jego przyjście ma przemieniającą i uzdrawiającą moc. Trzeba tylko uwierzyć i powiedzieć: *Panie, nie jestem godzien, abys przyszedł do mnie, ale powiedz tylko słowo, a będę uzdrowiony* (por. Łk 7, 6-7).

MARIA CHANTRY
(refleksje ze spotkań biblijnych)

Niedziela biblijna

W czasie 351. zebrania plenarnego Konferencji Episkopatu Polski ustanowiono dla wszystkich diecezji Niedzielę Biblijną i następujący po niej Tydzień Biblijny. Będzie ona obchodzona zawsze w trzecią niedzielę wielkanocną.

Pielgrzymka maturzystów XI LO na Jasną Górę

12 marca 2010 roku pojechaliśmy na pielgrzymkę maturzystów archidiecezji wrocławskiej na Jasną Górę. Naszym celem była prośba do Matki Bożej o pomoc w zdaniu matury.

Co roku uczniowie naszej szkoły uczestniczą w takiej pielgrzymce Tego dnia o godzinie 6:30 byliśmy wszyscy zebrani pod budynkiem naszej szkoły i oczekiwaliśmy na autokar. Podczas Pielgrzymki opiekunami byli nasi katecheci ks. Jacek Froniewski i Tomasz Piechnik. Z entuzjazmem i pozytywną energią wyruszyliśmy w drogę na Jasną Górę. Atmosfera w autokarze była przednia, więc podróż minęła nam szybko i bez komplikacji.

Przed dojazdem do celu ks. Jacek poinformował nas jak będzie wyglądała organizacja naszego dnia. Pielgrzymkę rozpoczęliśmy od spotkania ewangelizacyjnego w sali o. Kordeckiego. Spotkanie to minęło w miłej atmosferze. Konferencję na temat: „Nauczycielu Dobry – jak osiągnąć życie wieczne?” (Mk 10,

17) wygłosił o. Faustyn Zatoka OFM.

O godzinie 12:30 dolnośląscy maturzyści uczestniczyli w zawierzeniu matur w kaplicy jasnogórskiej. Delegacja każdej szkoły przygotowała własny akt zawierzenia matur w formie ozdobnej karty, po czym zostały one odczytane na forum maturzystów.

Od godziny 13:30 do 15:00 uczniowie mieli czas dla siebie. Była to okazja do zjedzenia ciepłego posiłku, zwiedzania Jasnej Góry czy też do robienia pamiątkowych zdjęć. Po przerwie odbyła się adoracja eucharystyczna. W tym czasie uczniowie mogli przystąpić do sakramentu pojednania.

Na zakończenie Pielgrzymki sprawowana była Eucharystia, której przewodniczył JE bp Edward Janiak. Uroczyście podziękowano wszystkim przybyłym i życzone

bezpiecznej drogi powrotnej. W Pielgrzymce uczestniczyło 2, 5 tys. maturzystów z naszej archidiecezji.

Z lekkością ducha i naładowani mocą modlitwy uczniowie wraz z opiekunami rozeszli się do swoich autokarów. Nasze liceum zakończyło swoją Pielgrzymkę o godzinie 21:20. Na koniec pragnę podkreślić nienaganną organizację całej Pielgrzymki oraz podziękować naszym opiekunom za okazaną życzliwość i opiekę nad nami.

DOMINIKA



Poznajmy Krzydlinę Małą

W północno-zachodniej części województwa wrocławskiego, w rejonie małowniczych obszarów leśnych jest położona niewielka miejscowość Krzydlina Mała, licząca około 500 mieszkańców w 70 domach.

Wieś znajduje się w odległości 8 km od Wołowa, starej osady, która prawa miejskie otrzymała około 1285 roku od Henryka III, księcia głogowskiego i około 6 km od wioski Lubiąż (dawna osada targowa), gdzie znajduje się monumentalny zespół barokowy dawnego opactwa cystersów, które jest jednym z największych założeń architektonicznych środkowej Europy (dokument lokacyjny z 1175 roku).

Obiekty klasztorne oo. klaretynów w Krzydlinie Małej tworzą skończony pod względem przestrzennym zespół 5 budynków o zróżnicowanym przeznaczeniu, które wraz z dziedzińcami, ogrodem, rzezbami i małą architekturą stanowią wyróżniający się kompleks nowej architektury kościelnej nawiązującej do otoczenia, ale także opartej na tradycji architektury dolnośląskiej.



Centrum Duchowości w Krzydlinie Małej – to miejsce znakomicie przystosowane do organizowania konferencji, sympozjów, kongresów rekolekcji i wszelkiego rodzaju spotkań wymagających odpowiednich warunków do pracy intelektualnej. Centrum organizuje rekolekcje dla młodzieży i innych grup społecznych lub zawodowych (nauczycieli, lekarzy, prawników etc). Centrum zaprasza organizatorów i uczestników konferencji i sympozjów, a także turystów pragnących zdrowego wypoczynku. Jest to idealne miejsce na wypoczynek albo intensywną pracę intelektualną czy też modlitwę. Tutaj nie dzwonią telefony, nie hałasują samochody ani tramwaje. Życie toczy się wolniej, spokojniej.

Kilka dni spędzonych w otoczeniu wspaniałej przyrody, w atmosferze ciszy – to szansa na odnowienie, wzmocnienie sił fizycznych i duchowych. Pomoże w tym na pewno spacer, podczas którego można liczyć na liczne zabytki w Krzydlinie Małej:

– **Kościół parafialny pod wezwaniem Św. Michała Archanioła**, wzniesiony w latach 1898-1899 w stylu neogotyckim z cegły licówki. Jest to budowla jednonawowa, orientowana, z węższym prezbiterium nakrytym 3-spadowym dachem. W ścianie wschodniej znajdują się trzy ostrołukowe okna a nad nimi okrągłe w formie maswerku, wszystko to w płytkiej ostrołukowej blendzie. Zakrystia od strony południowej ma dach 2-spadowy. Między wieżą a nawą dobudowane są dwie klatki schodowe prowadzące na chór. Teren kościoła otacza mur z cegły licówki. Wewnątrz kościoła znajduje się barokowe epitafium Karola von Strachwitz (zmarłego w 1702 roku), wykonane z piaskowca na początku XVIII wieku oraz drewniane rzeźby barokowe św. Augustyna, św. Jadwigi, św. Jana Nepomucena i Chrystusa Zmartwychwstałego. Ośmiennastowieczne obrazy przedstawiają m.in. Świętą Trójcę, Matkę Bożą z Betlejem, portret proboszcza Dominika Jaschke, Śmierć męczennicy, św. Rodziny, św. Marię Magdalenę, Chrystusa w cierniowej koronie, św. Andrzeja Apostoła. Organy mechaniczne 10-głosowe pochodzą z początku XX wieku.

– **Budynek plebanii** barokowy z I poł. XVIII wieku, przebudowany w 1769 roku, remontowany w 1966 i odnowiony w latach 1986-1987.

– **Wieża dawnego kościoła parafialnego**, wzmiankowana w 1293 roku. Po zniszczeniu kościoła w drugiej połowie XIX wieku (przed 1898 r.), pozostała wieżę adaptowano na kaplicę cmentarną. Murowana na planie kwadratu z dostawioną klatką schodową, zwieńczona jest cebulastym hełmem z latarnią.

– **Cmentarz** otacza wieżę dookoła, a z zewnątrz prowadzi doń dwuprzęsłowa brama zwieńczona renesansową atyką grzebieniową. W miejscu dawnego ołtarza stoi krzyż cmentarny z wymalowaną na blasze postacią Chrystusa. Opoдал jest grób ks. proboszcza Dominika

Jaschke (1782-1856) z zakonu Kanoników Regularnych św. Augusta, fundatora klasztoru Sióstr De Notre Dame w Krzydlinie Małej. Na mogile stoi metalowy krzyż z Ukrzyżowanym a z ramion krzyża padają promienie. Krzyż jest na kamiennym cokole, o który oparta jest kamienna tablica. Grób otacza parkan. Z 1947 roku pochodzi grób ks. kanonika Michała Kozira, jednego z pierwszych proboszczów parafii. Z cmentarza roztacza się ładny widok w kierunku płd.-zach. i płn.-zach. na wieś i okoliczne pastwiska, łąki i lasy.

– **Przydrożna kapliczka z XIX w.** z 2-spadowym daszkiem, stojąca przy drodze do Krzydliny Wielkiej,

– **Kapliczka z lat 1890-95** z obrazem N. M. Panny wewnątrz, przy domu nr 51.

– **Kapliczka przydrożna z pocz. XX w.** o 2-spadowym daszku, z wnęką w formie pięciokąta nieforemnego, do której prowadzą dwa schodki. We wnętrzu jest figura NM Panny.

– **Barokowa figura św. Jana Nepomucena z XVIII w.** stoi w centrum wioski.

– **Krzyże przydrożne** w pn. części wioski i obok sklepu spożywczego oraz przy rozwidleniu dróg – szosy z polną drogą do Lubiąża, w płd. części wsi.

Można także podziwiać ciekawostki przyrodnicze:

- gniazdo bocianie na dachu domu nr 17
- wiąz o obwodzie 325 cm w pd. części wioski
- dąb szypułkowy o obwodzie 455 cm – przy kościele
- cis o obwodzie 90 cm – przy drodze do kościoła
- sosna czarna o obwodzie 80 cm – za zabudowaniami klasztorными
- staw z roślinnością wodną o powierzchni ok. 0,5 ha, powstały ze starej piaskowni – przy drodze prowadzącej przez las.

ANDRZEJ RUMIŃSKI

Kurs Alfa

Właśnie w Domu Rekolekcyjnym oo. klaretynów w Krzydlinie Małej uczestnicy kursu Alfa, który osiągnął już półmetek, spędzili dni weekendowe od 12 do 14 marca. Był to czas spotkań w małych grupach, wykładów, modlitwy i duchowej radości. Kurs kończy się 18 kwietnia. MN

Czynić miłosierdzie

Bóg który jest miłością, nie może objawić się inaczej niż jako miłosierdzie...

FRAGMENT Z ENCYKLIKI „DIVES IN MISERICORDIA” JANA PAWŁA II

W naszej parafii pw. Świętej Rodziny w niedzielę 14 marca 2010 r. gościliśmy wspólny Ruchu Światło – Życie z całej diecezji wrocławskiej. A wszystko to z okazji Wielkopostnego Dnia Wspólnoty, którego tematem było „czynić miłosierdzie”. Zastanawialiśmy się wspólnie, czym jest miłosierdzie dla każdego z nas – dla mnie, dla naszego małżeństwa czy też dla wspólnoty. Odpowiedzi jak i konkretnych dzieł miłosierdzia było wiele, ku naszej radości.

W organizację tego wspólnego dzieła jakim był Wielkopostny Dzień Wspólnoty z dużym zaangażowaniem włączyło się wiele wspólnot. Przybyliśmy bardzo licznie – wspólnoty młodzieżowe, dzieci Boże, oazy dorosłych i rodziny z Domowego Kościoła wraz ze swoimi pociechami. Mogliśmy razem przeżywać to spotkanie w głębokiej jedności, pokoju i miłości Bożej – ubogacając się wzajemnie.

W tym dniu pełniliśmy rolę gospodarzy, a naszym duchowym opiekunem był ks. Piotr Kijek. Wraz z ojcem Piotrem Liszką sprawowali Eucharystię, w której uczestniczyli też parafianie.

Spotkanie rozpoczęło się związaniem wspólnoty, po czym Iwonka Kubicz, która jako pielęgniarka pracuje we Wrocławskim Hospicjum dla Dzieci wygłosiła konferencję wraz z prezentacją multimedialną. Bardzo wzruszające było jej świadectwo pracy, dzieło miłosierdzia, które czyni każdego dnia dla ciężko chorych dzieci.

W cierpieniu tych dzieci widzieliśmy Boga, który swoją miłością wynagradza

i mówi: *Ukochałem cię odwieczną miłością, dlatego zachowałem dla ciebie łaskawość* (Jr 31, 3).

Bo góry mogą ustąpić ... ale miłość moja nie odstąpi od ciebie i nie zachwieje się moje przymierze pokoju (Iz 54, 10). Każde takie naznaczone cierpieniem dziecko może czuć się w pewien sposób wyróżnione – właśnie przez swoją chorobę.

Bóg bogaty w miłosierdzie wzywa nas do czynienia aktów miłosierdzia wobec drugiego człowieka, a szczególnie wobec takiego chorego dziecka. Przecież Chrystus chce, abyśmy żyli zgodnie z przykazaniem miłości. Powinniśmy zatracić się, zapomnieć o sobie, o swoich potrzebach, o własnym „Ja”



i spojrzeć na drugiego człowieka tak jak na umiłowanego Chrystusa. W miłosiernym dziele takim właśnie jak to dzieło Iwonki – odnaleźliśmy prawdę o sobie samych. To był rachunek sumienia, często bardzo bolesny ale jakże oczyszczający. Nie będziemy zdolni do takiej miłości, jeśli nie uświadomimy sobie, że jesteśmy grzeszni a w odpowiedzi pozwolimy Bogu, uleczyć nasze zranienia, lęki, zniewolenia. Miłosierdzie to także umiejętność przebaczenia sobie samemu. Może dopiero

być miłosiernym to nie tylko chwilowy akt lecz styl życia. To powołanie chrześcijańskie. Należy dążyć do urzeczywistnienia miłości miłosiernej, pomimo wszelkich trudności życia i pomimo grzesznej natury. Miłość miłosierna nie jest jednostronna, gdyż zarówno obdarowany jak i ten, który daje mogą ją odnaleźć. Miłosierna miłość jest w swej naturze twórcza. ...

wtedy będziemy kochać bliźniego swego jak siebie samego.

Przed Eucharystią, doświadczyliśmy osobistego spotkania Pana Boga w Najświętszym Sakramencie. Wsłuchiwalismy się w Słowo Boże, a była to przypomnienie o marnotrawnym synu – inaczej mówiąc – o miłosiernym ojcu.



Miłosierdzie wnika w godność człowieczeństwa. Zaczynamy widzieć siebie w całej prawdzie. Proces wydobywania dobra spod wszelkich nawarstwień zła. Czyli miłość, która *nie daje się zwyciężyć złu ale zło dobrem zwycięża* (Rz 12, 21).

I dochodzi do nawrócenia, które jest konkretnym wyrazem miłości i obecności miłosierdzia.

Miłosierdzie to także relacja z drugim człowiekiem, to wspólne doświadczenie i przeżywanie dobra. Ten dar wspólnoty przeżywalismy w domu parafialnym, gdzie usłyszeliśmy świadectwa małżeństw, które dzieliły się swoim doświadczeniem czynienia miłosierdzia. Następnie

był czas na spotkania i rozmowy w małych grupach na temat: *czym dla mnie jest miłosierdzie*.

Wielkopostny Dzień Wspólnoty zakończyliśmy Agapą.

Być miłosiernym to nie tylko chwilowy akt lecz styl życia. To powołanie chrześcijańskie. Należy dążyć do urzeczywistnienia miłości miłosiernej, pomimo wszelkich trudności życia i pomimo grzesznej natury. Miłość miłosierna nie jest jednostronna, gdyż zarówno obdarowany jak i ten, który daje mogą ją odnaleźć. Miłosierna miłość jest w swej naturze twórcza. ...

I dusza się rwie i woła: **Serce wielkie nam daj...**

MAŁGORZATA I ADAM BALTYN



Urszulańska Szkoła

W samym sercu miasta, w murach XIII – wiecznego klasztoru poklaryskowskiego, tętni życiem Liceum Ogólnokształcące Sióstr Urszulanek Unii Rzymskiej.

Siostry Urszulanki zamieszkały w kompleksie klasztornym przy obecnym placu Biskupa Nankiera 16 w 1811 r. Były to, oczywiście Urszulanki niemieckie. Otworzyły też zaraz szkołę, która kształciła również sporą grupę uczennic polskich, przyjeżdżających do Wrocławia z Wielkopolski. Po II wojnie światowej zamieszkały w klasztorze Urszulanki polskie i w 1946 roku otworzyły liceum ogólnokształcące dla dziewcząt. Szkoła istnieje nieprzerwanie do dzisiaj, łącząc bogatą

tradycję z wymaganiami współczesności. Aktualna oferta edukacyjna pozwala uczennicom wszechstronnie kształtować swoją osobowość, rozwijać zainteresowania i odkrywać swoje talenty.

Od nowego roku szkolnego 2010/2011 uczennice będą mogły się kształcić w następujących klasach: humanistycznej, biologiczno-chemicznej, matematyczno-fizycznej, geograficzno-historycznej i geograficzno-matematycznej.

Troską szkoły jest jak najlepsze przygotowanie uczennic do matury po-

przez zwiększoną liczbę godzin języka obcego i przedmiotów maturalnych, zadeklarowanych przy wyborze klasy. Dziewczęta mogą wybrać naukę języka angielskiego, niemieckiego, francuskiego, włoskiego. W każdej klasie nauka języków obcych nowożytnych jest realizowana w zwiększonej liczbie godzin, w grupach międzyoddziałowych na odpowiednim poziomie zaawansowania. Język wybrany jako pierwszy (kontynuacja z gimnazjum) jest nauczany w wymiarze 5 godzin tygodniowo przez 3 lata, a język wybrany jako drugi – w wymiarze 3 godzin tygodniowo przez 3 lata. To daje gwarancję dobrego przygotowania się do matury i startu na studia.

Nauka nie jest jedynym zaangażowaniem „urszulanek”... W szkole prężnie działa koło plastyczne, SKS (siatkówka i koszykówka), schola szkolna, koło dziennikarskie tworzące szkolną gazetkę „KE-FIR”. Spotkania z ciekawymi ludźmi i mnóstwo

Dni Otwarte

Prywatne Żeńskie Liceum Ogólnokształcące Sióstr Urszulanek UR we Wrocławiu serdecznie zaprasza na Dni Otwarte w liceum:

- 20 marca 2010 r. (sobota), godz. 11.00,
- 24 kwietnia 2010 r. (sobota), godz. 11.00,
- 15 maja 2010 r. (sobota), godz. 11.00.

W czasie Dni Otwartych przedstawiona będzie oferta edukacyjna szkoły oraz osiągnięcia naszych uczennic. Rodzice oraz zainteresowane uczennice klas III GIMNAZJUM będą mogli spotkać się i porozmawiać z uczennicami liceum, obejrzeć internat, zajrzeć do klas i zapoznać się z naszymi Nauczycielami,

Prywatne Żeńskie Liceum Ogólnokształcące Sióstr Urszulanek UR we Wrocławiu
pl. Biskupa Nankiera 16
50-140 Wrocław
tel./fax: 71 372 39 17
e-mail:
liceum.osu@archidiecezja.wroc.pl
www.lo-urszulanki.wroc.pl



innych inicjatyw ubogającą zwyczajną, szkolną codzienność. W czasie ferii zimowych organizowane są wyjazdy uczennic na narty, a w czasie wakacji na spływy kajakowe.

Przy szkole funkcjonuje internat. Tam toczy się drugie życie uczennic, które na stałe mieszkają poza Wrocławiem. Tu zawierane są trwałe przyjaźnie, tu przeżywa się swoją małą radość i smutki. Dziewczęta czują się tu jak w „drugim domu”, chociaż często nie jest im łatwo być tak daleko od Rodziny i najbliższych.

Opuszczając mury naszej szkoły absolwentki bez trudu dostają się na wymarzone studia, a często realizują swoje pasje na drodze kariery naukowej, zarówno w dyscyplinach humanistycznych, jak i technicznych.

Wszystkich zainteresowanych szkołą zapraszamy na Dni Otwarte 24 kwietnia oraz 15 maja 2010 r., na godz. 11.00 oraz do odwiedzenia strony internetowej: www.lo-urszulanki.wroc.pl

AD

Moja I Komunia Święta

I Komunię Świętą przyjąłem trzy miesiące przed wybuchem II wojny, 4 czerwca 1939 roku w Pińsku. Było to niewielkie kresowe miasteczko, mimo to właśnie tu znajdowała się katedra i siedziba diecezji, której ordynariuszem w tym czasie był ks. bp Kazimierz Bukraba. Obok katedry mieściło się Seminarium Duchowne. Pamiętam główną ulicę Kościuszki z parterowymi domkami, w których usadowiły się liczne żydowskie sklepiki. W przeciwległej części miasteczka na niewysokim wzgórzu nad Piną wznosił się kościół i klasztor oo. jezuitów. Z pejzażu miasta zapamiętałam jeszcze bulwar nad rzeką z alejkami i licznymi ławeczkami, ulubione niedzielne miejsce mieszkańców.

Jakże różnił się ten ważny święty dzień od dzisiejszych pierwszokomunijnych uroczystości. To był dzień, który dzieci rzeczywiście przeżywały jako pierwsze pełne spotkanie z Panem Jezusem. Pamiętam, że wszyscy byliśmy bardzo przejęci. Ubrani w jednakowe stroje: dziewczynki w długie białe sukienki-tuniki przepasane szarfą, z hostią wyhaftowaną złotą nitką oraz podobnie ozdobione złotym haftem przyszy i rękawach, torebka-woreczek na książeczkę i chusteczkę, na głowie zielony wianuszek, w ręku lilijka zamiast świecy, istniała bowiem obawa podpalenia przez nieuwagę długich rozpuszczonych włosów. Chłopcy ubrani byli w białe lub granatowe garniturki, w rękach mieli świecę.

Nie było bogatych prezentów ani wystawnych przyjęć. Prezentem był ewentualnie medalik z łańcuszkiem lub rzygaf. Ja otrzymałam medalik z wizerunkiem św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Na dziedzińcu Seminarium rozstawiono stoły przykryte białymi obrusami udekorowane zielonymi gałązkami. Po Mszy św. na każde dziecko czekała szklanka gorącego kakao i maślana bułeczka. Był to zwyczaj bardzo miły, ciepły, rodzinny, który gromadził dzieci przy posiłku. Nie prowadziło się wtedy żadnych rozmów

o otrzymanych prezentach, licytowania – kto, od kogo i co otrzymał, bo po prostu żadnych innych poza pamiątkami religijnymi prezentów nie było. Nasze całkowite koncentrowanie odnosiło się do Stołu Eucharystycznego. Jeśli nawet jakieś dziecko nie do końca pojmowało znaczenie i sens tego dnia, to wiedziało i czuło, że jest to bardzo ważny dzień w jego życiu, że wymaga skupienia, powagi, odpowiedniego zachowania się, modlitwy.

Jeszcze w latach 50. ub.w. w parafiach prowadzonych przez zakony zachował się, zwyczaj organizowania śniadań pierwszokomunijnych na dziedzińcu klasztornym. Tak było m.in. u oo. salezjanów w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa we Wrocławiu.

W godzinach popołudniowych, podobnie jak to jest i dziś, było nabożeństwo z modlitwą dziękczynną, rozdanie pamiątkowych obrazków oraz wspólne grupowe zdjęcie, które kończyło uroczystość. Niestety, jakaś niedyspozycja połączona z wysoką temperaturą nie pozwoliła mi uczestniczyć w tym spotkaniu. Może przyczyną tego było zbyt emocjonalne przeżycie? – jednak pamiątkowy

obrazek z tego dnia i medalik zachował mi się do dziś.

Szkoda, że niestety teraz ten najważniejszy dzień w życiu dziecka, to pierwsze pełne spotkanie z Panem Jezusem przesłaniają kuszące oferty i blichtr współczesnego świata. Wyrafinowane stroje, zwłaszcza dziewcząt a przede wszystkim wymyślne prezenty. Miejsce wcześniejszych książek, zegarków, nieco później rowerów, zastępują obecnie telefony komórkowe, komputery, laptopy a w roku bieżącym świat komercji i biznesu oferuje... quady!

Opamiętajmy się!

W kościele uroczystą Mszę św. i skupienie zagłuszają trzaski aparatów fotograficznych i kamer oraz błyski fleszy. Każdy chce osobiście uwiecznić swoją pociechę. Naprawdę nie jest tego dnia najważniejsze to, co jest widoczne i wymaga tylu starań i kosztów! Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu!!!

No a potem wspaniałe przyjęcia, najczęściej w lokalu przy suto zastawionych stołach, nie rzadko z udziałem napojów dalekich od kakao. – Czy jest tu jeszcze miejsce dla Boga? – Czy dziecko ma zapamiętać tę piękną uroczystość tylko jako dzień strojonej sukienki, której zazdroszczą koleżanki, bogatych prezentów od gości i wspaniałego przyjęcia?

To jak dziecko przeżyje dzień I Komunii św. zależy w dużej mierze od atmosfery domowej, od rodziców, także od dziadków, po prostu od przygotowania dziecka do tego ważnego dnia. Często jego wartość spływają sami dorośli poprzez gorączkowe zabiegi, oprawę i wymyślne prezenty. A przecież największą wartością tego dnia jest Jezus, Syn Boży dający się osobiście w szczególnym darze. Zrozumienie tego jest zapewne trudne w rodzinach, gdzie wiara jest zbyt słaba, gdzie traktowana jest powierzchownie. Może więc ten okres przygotowania własnego dziecka do przyjęcia Pana Jezusa do serca stanie się dla wielu okresem zwrotnym w postrzeganiu Boga, własnej wiary, własnych postaw. Może warto to wykorzystać! Wszak jesteśmy chrześcijanami. Dla naszego dziecka – apostołami. To nam daje siłę i moc, ale i zobowiązuje.

ADS



I Komunia św. na wsi

Przyjęcie Pana Jezusa do swojego serca jest najważniejszą chwilą w życiu każdego człowieka... Gdy ma miejsce po raz pierwszy pełne uczestnictwo we Mszy św. – jest to szczególnie ważna uroczystość.

Miałam ogromną przyjemność uczestniczyć jako matka chrzestna w tym wydarzeniu. Pierwsza Komunia Święta miała miejsce w parafii na wsi niedaleko Wrocławia. Była bardzo podniosła i wzruszająca. Jakież było moje zdziwienie, gdy po zakończeniu Mszy św. wszystkie dzieci, które w tym dniu przyjęły po raz pierwszy Komunię św. – zostały zaproszone przez księdza do ogrodu tuż przy plebani. A tam

pośród starych drzew owocowych stały poustawiane stoły przykryte śnieżnobiałym obrusem.

Dzieci wesołe, roześmiane, szczęśliwe. Wyglądały jak anioły na tle zielonej przyrody. Słońce doświetlało całe to nieziemskie zjawisko. Dla mnie był to niezapomniany widok!

Ta podniosła chwila jaką przeżyliśmy w kościele przeniosła się teraz na zewnątrz. Dzieci częstując się lodami i pączkami uczestniczyły

nadal w uroczystym świętowaniu tego ważnego wydarzenia.

Jest to bardzo miła tradycja i tylko szkoda, że powoli zanika – również na wsi.

URSZULA BUKOWSKA-MAJKUT



Palmy, wianki i wiązanki z ziół od Żywego Różańca

Pani Janina Kurek wzorem działań w swojej rodzinnej parafii, od 1996 roku wprowadziła zwyczaj przygotowywania także u nas palm, wianków, ziół leczniczych, jak: mięta, majeranek, melisa, rdes, kwiat lipowy i inne, a następnie kredy i kadzidła, które rozprawdane były w okolicznościowe święta kościelne, kiedy to odbywa się ich poświęcenie, aby zebrane ofiary przeznaczyć na cele charytatywne. Cel wspinały i wiele osób (około 20) w miarę możliwości angażowało się w tę działalność.

Kreda – w święto Trzech Króli, aby zaznaczyć naszą przynależność do Chrystusa.

Palmy – w niedzielę Palmową – aby uczcić wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy na osiołku.

Wianki – na zakończenie Oktawy Bożego Ciała, w święto Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Zioła, zboże, kwiaty – w dniu 15 sierpnia – Wniebowzięcie NMP czyli MB Zielnej – aby dojrzałe zboże i zioła służyły ludzkiemu zdrowiu, a kwiaty radowały nasze oczy, oraz jako dziękczynienie Panu Bogu i Matce Najświętszej.

Kwiaty, zioła przynosił każdy, kto tylko mógł – z ogródków, z łąk, kłosa zboża z pól. W te prace najbardziej zaangażowane są od dawna: Irena Matkowska, Stefania Maleszak, Maria Michalska, Stefania Kozicka, Stanisława Krasnosielska, Katarzyna Tańska, Zofia Placak, Barbara Paluch, Kazimiera Szczepańska

Po powstaniu parafii pw. Świętej Faustyny wiele osób od nas odeszło

i właśnie tam pielęgnują nadal ten szczytny zwyczaj.

HALINA PIERŚCIONEK

Wyprawy letnie Klubu Pielgrzyma

Klub Pielgrzyma działający przy naszej Parafii organizuje następujące wyprawy letnie:

Kresy Wschodnie 12 – 27 czerwca br.

Podole, Wołyń, Gorgany, Bukowina, Huculszczyzna, Lwów, Kijów, Stanisławów, Drohobycz, Jaremce, Czerniowcy, Chocim, Zbaraż, Kamieniec Podolski, Krzemieniec, Łuck i to co po drodze.

Azja Środkowo- Wschodnia 31 lipca – 30 sierpnia br.

Rosja (Moskwa, Syberia, Bajkał, Irkuck, Kamczatka, Dolina Wulkanów i Gejzerów).

Mongolia (Ułan Bator, Góry Chentaj, Karakorum, Altaj Gobijski, Pustynia Gobi, Chongoryn Els, wydmy, klify, górskie jeziora).

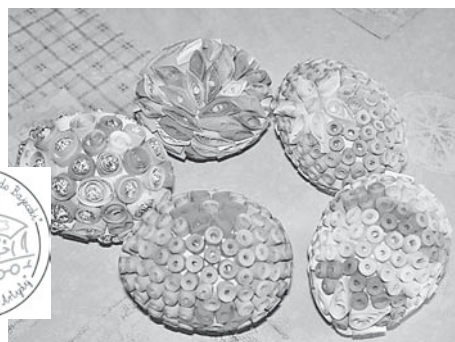
Szczegóły i zapisy w każdą środę w sali nr 15 w domu parafialnym.

Rozstrzygnięcie konkursu plastycznego

Oto zwycięzcy:

**Michalinka Wójcik,
Krzyś Jasiński,
Artur Baciński.**

Księgarnia „Pociąg do Bajeczki”
Warsztaty Młodego Artys-
tów
ul. Monte Cassino 68
51-681 Wrocław
tel. 71 319 80 80,
603 999858, 781 999 246
www.pociagdobajeczki.pl



Wybierz Życie

Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo (Pwt 30, 19).

Dzień Świątości Życia

Jedynym dawcą i źródłem życia jest sam Bóg. Człowiek nie potrafi stworzyć życia. Powinien przyjąć je z wdzięcznością, cenić i chronić. Każdy z nas nosi w sobie tzw. instynkt samozachowawczy. Cofamy się przed przepaścią, ogniem czy kołami rozpędzonego pociągu. Nosimy w sobie lęk przed bólem, kalcetwem czy śmiercią. W sytuacji zagrożenia ratujemy nie tylko siebie, ale także jeden drugiego. Przyznajemy orderzy za uratowanie czyjś życia. Mówimy o prawie do życia dla każdego. Oczekujemy szczęścia i radości życia. To wszystko wydaje się tak bardzo oczywiste!

Permanenty atak

Okazuje się, że to wcale oczywiste nie jest. Narasta atak agresywnej, ateistycznej cywilizacji śmierci. Z wszystkich stron syczy się zatruta ideologia, która pod pozorem wolności, wygody i użycia proponuje śmierć, przedstawianą jako „wyzwolenie”. Wystarczy rozejrzeć się dokoła. Najlepiej sprzedające się zabawki i ozdoby przedstawiają kościotrupy i czaszki. Współczesny film pokazuje coraz bardziej agresywne metody

zabijania. Coraz więcej gier komputerowych polega na wirtualnym zabijaniu, które już prawie na nikim nie robi wrażenia.

Cywilizacja śmierci opasuje nas coraz ściślej. Legalizuje się eutanazję i aborcję. Każdego roku zabija się 50 mln dzieci.

Radość Dnia Świątości Życia

Dzień Świątości Życia (25 marca) jest nam wszystkim bardzo potrzebny, aby uświadomić sobie, jak bardzo powinniśmy cieszyć się życiem, dziękować za nie i je ochraniać. To święto jest bardzo radosne! Zachowując więc optymizm, starajmy się znaleźć chwilę do refleksji nad życiem, którym zostaliśmy obdarowani. W wielu kościołach w tym dniu odbywały się okolicznościowe nabożeństwa, przyrzeczenia duchowej adopcji, modlitwa w intencji ochrony życia, marsze życia i inne spotkania.

Święto Życia w naszych rodzinach

Potrzebna jest nam także serdeczna celebrowanie tego święta w naszych rodzinach. Uśmiech, pocałunek i odrobina serdeczności, podziękowanie naszym rodzicom za miłość i przekazanie życia.

EWA H. KOWALEWSKA

KLUB PRZYJACIÓŁ LUDZKIEGO ŻYCIA
HUMAN LIFE INTERNATIONAL – POLSKA
www.hlii.org.pl

Duchowa Adopcja dzieci poczętych, niechciany, których życie w łonie matek jest zagrożone została podjęta w naszej parafii podczas Mszy św. w dniu 6 marca, w pierwszą sobotę miesiąca.

Wrocławskie Rodzinne Święto Życia

Tuż przed Dniem Świątości Życia i Duchową Adopcją dziecka poczętego, Fundacja „Misja Rodzinna” zorganizowała w Auli Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu w niedzielę 21 marca, Rodzinne Święto Życia. Intencją organizatorów było spotkanie się i wymiana doświadczeń przedstawicieli środowisk, które przez swoje działania odpowiedziały na apel Ojca Świętego: *Przyszłość ludzkości idzie poprzez rodzinę! Jest zatem rzeczą nieodzowną i nagłą, aby każdy człowiek dobrej woli zaangażował się w sprawę ratowania i popierania wartości i potrzeb rodziny* (Jan Paweł II Familiaris Consortio, 86).

Zaproszono wiele wspólnot i organizacji, które bronią praw rodziny na terenie Dolnego Śląska.

MAŁGORZATA JAROSZEWICZ
www.misjarodzinna.pl

Akcja Katyń 70

Stowarzyszenia Matek Katolickich włączyło się do ogólnopolskiej akcji „Katyń... ocalić od zapomnienia”, która polega na posadzeniu w parkach i na skwerach 21 473 DĘBÓW PAMIĘCI na 70. rocznicę zbrodni katyńskiej. Więcej szczegółów na portalu:

www.katyn-pamietam.pl.

Dzięki naszym staraniom zostały posadzone już dwa dęby w Parku Klecińskim we Wrocławiu. Jeden DĄB to jedno nazwisko z listy katyńskiej. Chcemy jeszcze upamiętnić 20 bohaterów, których rodziny mieszkają we Wrocławiu. Dęby te będą sadzone w dalszym ciągu w Parku Klecińskim (10 szt.), a także przy Szkole Podstawowej nr 61 – ul. Skarbowców (1 dąb), przy Szkole Podstawowej nr 50 – ul. Wałbrzyska (3 dęby), przy

Szkole Podstawowej nr 82 – ul. Błacharska (3 dęby), przy Zespole Szkolno-Przedszkolnym nr 6 – ul. Kurpiów 28 (2 dęby).

Koszt jednego dębu wynosi od 200 zł do 600 zł. (w Zieleni Miejskiej). Mamy jednak nadzieję, że dostaniemy je w formie darowizny od Nadleśnictwa. Natomiast zrobienie jednej tabliczki granitowej wynosi 500 zł. Łączny koszt szacujemy na 12 000 zł. Ponieważ stowarzyszenie nie posiada żadnych środków na ten cel zwracamy się z prośbą o wsparcie wyżej wymienionej zaszczytnej akcji.

Przewodnicząca Zarządu
Maria Andrzejewska
tel. 503 748 966

Stowarzyszenie Matek Katolickich
50-071 Wrocław • pl. Wolności 3
nr konta:
14 1240 6670 1111 0000 5642 3927

Jak dowiedzieliśmy się od rodziny naszego redakcyjnego kolegi śp. prof. Antoniego Siewińskiego, który wielokrotnie wspominał swego Ojca na łamach naszego parafialnego pisma „U Świętej Rodziny”, w zeszłym roku został zasadzony dąbek za Zygmunta Siewińskiego w Bochni, w miejscu, w którym mieszkał wraz z rodziną i w którym Antonii Siewiński żegnał się ze swoim Ojcem.

W tym roku 13 kwietnia jedziemy całą rodziną do Bochni na uroczystość rocznicy zasadzenia alei dębów. Jest to piękna akcja pamięci, wracania do korzeni dla naszych dzieci, czyli już trzeciego pokolenia. W zeszłym roku nasze córki były na Ukrainie. Dojechały do Charkowa, zapaliły znicze na grobie Pradziadka Zygmunta. Myślę, że Dziadek Antonii byłby z nich bardzo dumny.

BARBARA R. SIEWIŃSKA

List z Chile

Kochani Rodacy:

(...) Należę do Zgromadzenia Misjonarzy Klaretynów. Od kilku lat żyję i pracuję na kontynencie Ameryki Południowej. Moje miasto nazywa się Copiapo i leży na skraju pustyni Atakama, najbardziej suchej ziemi na świecie, w kraju, o którym już na pewno wielokrotnie słyszeliście – w Chile.

Gdy posłano mnie do Copiapo, musiałem jechać 12 godzin autobusem ze stolicy Santiago. Po przyjeździe oczom moim ukazał się widok, który na początku szokuje i przynębia: bieda i ubóstwo otulone w kolor szarości. Tak na pierwszy rzut oka wygląda pustynia i miejscowości na jej obszarze. Deszcz pada u nas co 8 lat.

Piszę w imieniu wielu tysięcy Chilijczyków (ośmielę się nawet twierdzić, że w imieniu wielu milionów), którzy są dla mnie jak rodacy. Od początku mojego pobytu tutaj pokochałem ten kraj i traktuję go jak moją drugą Ojczyznę. Z krwi i kości jestem Polakiem, z czego jestem dumny, lecz czuję się też Chilijczykiem „de corazon”, czyli w sercu. Bliski mi jest każdy skrawek najczystszej na świecie tutejszego nieba; uwielbiam tutejszą kulturę i tradycję; nauczyłem się języka moich sąsiadów, znajomych i wiernych, którym posługuję jako misjonarz. Dzięki temu mogę ich rozumieć, cieszyć się z nimi, przeżywać ich radości i smutki. Nigdy bym nie uciekł z tego kraju, nawet gdyby ziemia potrzebowała nami najmocniej, jak tylko potrafi. To jest już moja ziemia.

To ona właśnie, kilka dni temu, potrzęsła nami tak mocno, iż skutki tego odczuło prawie 8 milionów ludzi. Statystyki mówią, że w Chile występuje około 200 wstrząsów sejsmicznych w ciągu miesiąca. Większość z nich jest dla ludzi nieodczuwalna, rejestrują je jedynie specjalistyczne urządzenia. Od momentu, kiedy wprowadzono je do użytku, w Chile odnotowano jedno z największych trzęsień ziemi w historii ludzkości. Najmocniejsze wystąpiło w roku 1960 w mieście Valdivia na południu Chile. Osiągnęło 9, 5 stopnia w skali Richtera (skala mocy wstrząsu według tego pomiaru kończy się na 10 stopniach). Od tamtej pory miało miejsce wiele innych trzęsień, których efektem były zniszczenia materialne

i setki zabitych ludzi. Przedostatnie zdarzyło się w roku 1985, zginęło wówczas około 200 osób.

Ubiegły rok dla tysięcy ludzi z południa Chile był wprost katastrofalny. Odezwał się tam wulkan Chaiten, uważany za nieczynny (statystyki wymieniają około 3000 wulkanów na obszarze Chile, w tym prawie 500 uznanych jest za czynne). Zniszczył ogromny obszar ziemi. Ludzie musieli opuścić swoje domostwa prawie na zawsze; liczne miejscowości zamieniły się w „miasta widma”.

Obecny rok rozpoczęliśmy równie nieszczęśliwie. W historii i ludzkiej pamięci na zawsze zapisze się dzień 27 lutego, godzina 3, 34 nad ranem. Podziemne ruchy tektoniczne wywołały trzęsienie ziemi wynoszące w skali Richtera 8, 8 stopnia. Jest to piąte trzęsienie ziemi w historii pod względem mocy. Wystąpiło na przestrzeni około 1000 km. Nigdy dotąd wstrząs nie obejmował tak wielkiego obszaru. Oblicza się, że jego siła była 700 razy większa od trzęsienia na Haiti, którego świadkami byliśmy jeszcze tak niedawno.

Ja mieszkam około 1300 km od miejsca, które uznaje się za epicentrum wspomnianego trzęsienia. Do wstrząsów nieco już „przywykłem”, choć zawsze jestem niespokojny, nigdy bowiem człowiek nie wie, jak mocny i jak długi będzie wstrząs. Przeżyłem już momenty, kiedy jedynym sposobem ratunku była ucieczka z domu na ulicę. W rzeczywistości są to sekundy, w czasie których musisz zareagować właściwie, by nie zostać przygniecionym i zawałonym stertą kamieni czy innych części walących się domów, gdy „temblor”, czyli wstrząs, zamieni się w „terremoto”, czyli prawdziwe trzęsienie ziemi.

Pamiętnej nocy 27 lutego spałem spokojnie, gdy mój dom zaczął się kołysać. Obudziły mnie odgłosy ruszających się ścian i mebli. Obrazy na ścianie przypominały wahadło ściennego zegara. Trwało to ponad minutę, co od razu czyniło go podejrzany; zazwyczaj wstrząs nie przekracza kilku lub kilkunastu sekund. Dziwne kołysanie „na fali” powoli się uspokajało. Układałem się ponownie do snu, gdy mnie obudził telefon moich znajomych. Ostrzegali, że powinienem jak najszybciej schronić się w bezpiecznym miejscu; oni, całą rodziną, stali już na ulicy w oczekiwaniu na to, co może nastąpić.

Numer i nazwa konta dla tych, którzy usłyszą nasz KRZYK NADZIEI O POMOC:

Adam Bartyzoł
03-368 Warszawa, ul. Poborzańska 7

Rachunek złotówkowy:
59 1140 2017 0000 4202 0741 0873

Rachunek walutowy USD:
47 1140 2017 0000 4512 0060 0635

Rachunek walutowy EUR:
52 1140 2017 0000 4312 0060 0643

z dopiskiem: „Trzęsienie ziemi w Chile”.

Zgasło światło. Tak zwykle dzieje się przy większych wstrząsach. System odcinania prądu jest automatyczny i ma na celu zapobieganie pożarom oraz innym tragediom z tym związanym. Następnie urwała się łączność we wszystkich telefonach stacjonarnych i komórkowych. W ciemnościach nie sposób było porozumieć się z kimkolwiek, nikt też nie miał dokładnych wiadomości o konsekwencjach doznanego wstrząsu. Ktoś ze znajomych otworzył radio na baterie. Stacje chilijskie nie działały. Dochodziły do nas jedynie relacje zza wysokich Andów, z Argentyny. Dowiedzieliśmy się, że południe kraju, począwszy od stolicy kraju Santiago, objęło silne trzęsienie ziemi. Jeszcze wtedy nie wiedzieliśmy, że ogrom kataklizmu przechodził wszelkie wyobrażenia. W kilkanaście sekund tysiące ludzi straciło dach nad głową, setki z nich zginęło pod gruzami walących się domów. W ciemnościach nocy wydobywały się



krzyki i wołania o pomoc tych, którzy pozostali jeszcze przy życiu. Ludzie uciekali na oślep, donikąd. Nikt nie wiedział, gdzie i jak może się ocalić. Rodzice zaczęli rozpaczliwie poszukiwać swoich dzieci, które jeszcze przed chwilą spały spokojnie w domach, a teraz albo były pod gruzami, albo zagubione krzyczały o pomoc. Ocalone dzieci wołały swoich rodziców i najbliższych.

Ludzie w wielu miejscowościach nadmorskich nie zdążyli jeszcze ochłoniąć po uderzeniowej fali wstrząsu, gdy nastąpiła kolejna, tym razem od strony Oceanu. Ocean Spokojny tej nocy stał się niespokojny, bardziej niż kiedykolwiek dotąd. Ogromne fale tsunami wdzierały się w głąb lądu, niszcząc wszystko na swojej drodze, a potem wciągając za sobą w otchłań całe domostwa i ludzkie życie. Był to jeden z ostatnich dni lata, kończyły się wakacje. Wielu turystów korzystało jeszcze z odpoczynku w nadmorskich miejscowościach. Jedni zdążyli uciec, innym się to nie udało – Ocean „połykał” ich, niczym wielki morski potwór, w obecności zrozpaczonych sąsiadów, przyjaciół i pozostałych członków rodzin. O świecie oczom ocalałych ukazał się wielki

„księżycowy krajobraz”. Co kilka godzin powtarzały się kolejne wstrząsy, choć już z mniejszą mocą (w ciągu kilku dni, począwszy od pierwszego, było ich około 150!). Każdy z nich wywołuje panikę i strach. I tak jest do dziś.

Minęło zaledwie kilka dni od sobotniego trzęsienia, którego siła przesunęła oś Ziemi o 8 cm, a dwie wyspy na Oceanie podniosły się o dwa metry. Na znacznym obszarze południowej części Chile, w dużych miejscowościach, takich jak: Concepcion, Constitucion, Talca, Curico, a także w wielu mniejszych, sytuacja wciąż jest dramatyczna. Ludziom brakuje wody i żywności. Śpią, a raczej czuwają, na ulicach. Wołają rozpaczliwie o pomoc, przede wszystkim dla dzieci. Setki poszkodowanych wymagają natychmiastowych interwencji lekarskich; szpitale w większości zawałyły się. Powoli dociera pomoc międzynarodowa, ale wciąż za wolno i za mało. Przypomnę tylko: prawie 1.5 miliona ludzi nie ma domów.

Kochani Rodacy. Piszę Wam o tym wszystkim nie dlatego, by zrobić na Was wrażenie. Chcę Was zachęcić, byście przyłączyli się do tych, którzy w geście solidarności podają nam rękę. Żyjemy

bardzo daleko od Was, ale jest to tylko odległość geograficzna, kilometry bowiem w tej sytuacji nie mają znaczenia; najważniejsze jest to, byście byli gotowi do pomocy. Nie chcę Wam podpowiadać, co i jak trzeba robić, by zebrać kilka groszy, za które potem kupimy żywność, wodę, koce, namioty, odzież, lekarstwo, mleko i pieluchy dla małych dzieci. To na początku jest najpilniejsze.

Nie jest łatwo prosić o pomoc, wiedząc, że wokół Was też potrzeb wciąż jest tak wiele. Niełatwo jest wyciągać rękę, która czeka nie tylko na kromkę chleba i kubek wody, ale przede wszystkim na „kawałek” ludzkiego serca.

O to SERCE z pokorą Was proszę, Młodzi Przyjaciele, w imieniu milionów Chilijczyków, pamiętny słów polskiego Wieszcza, które brzmią jak odpowiedź na ewangeliczną prośbę Jezusa o miłosierdzie: „Miej SERCE i patrzaj w SERCE”.

Krzyż Południa na chilijskim niebie pozwala nam wciąż wierzyć, że KRZYŻ CHRYSUSA ostatecznie zwycięży.

Pozdrawiam Was serdecznie. Z błogosławieństwem,

O. ADAM BARTYZOŁ
MISJONARZ KLARETYN

Ogłoszenia

Nowi organiści

W naszej Parafii zostało zatrudnionych dwoje muzyków wykształconych we wrocławskiej Akademii Muzycznej: Dorota Nowacka ze specjalizacją muzyki kościelnej i prowadzenia zespołów wokalnie-instrumentalnych, która poprowadzi nasz Chór Parafialny „Rodzina” oraz Damian Dębicki, kończący specjalizację muzyki kościelnej w klasie organów Piotra Rojka. Nowym organistom życzymy owocnej pracy. Dotychczasowy organista, Tadeusz Chołoniewski, po 30 latach posługiwania w naszej Parafii odszedł na zasłużoną emeryturę, a Tadeusz Pałasz w miarę potrzeb nadal będzie wspierał nowych organistów. Z całego serca dziękujemy Tadeuszowi Chołoniewskiemu i Tadeuszowi Pałaszowi za trud pracy na rzecz naszej wspólnoty. Odchodzących organistów szczególnie polecano Panu Bogu podczas niedzielnej Mszy o godz. 18⁰⁰ w dniu 7 marca br.

Pielgrzymka do Łagiewnik 17 kwietnia br.

Pielgrzymka autokarowa do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach. W planie Msza św. w bazylice Miłosierdzia Bożego, modlitwa Koronką do Miłosierdzia Bożego przed cudownym obrazem Jezusa Miłosiernego, a także zwiedzanie Łagiewnik. Koszt 50zł.

Modlitwa w obronie życia poczętego 7–9 maja br.

Amerykańska Organizacja Świętego Michała Archanioła zaprasza do wspólnej modlitwy w intencji zaprzestania w świecie zabijania dzieci poczętych. Jej celem jest zgromadzenie miliona osób, które w wyznaczone trzy dni maja (7, 8, 9 maja) połączą się w modlitwie różańcowej w intencji obrony życia poczętego. Piątek – 7 maja, ma być dniem modlitwy przede wszystkim w szkołach. Natomiast w niedzielę będą się modlić na różańcu wierni w parafiach po każdej Mszy Świętej. Uczestnicy są zobowiązani, by w ciągu tych

trzech wyznaczonych dni odmówić przynajmniej dziesiątek Różańca. By włączyć się do tej modlitwy, należy wysłać zgłoszenie do koordynatora akcji na adres e-mail: patrickbenedict@saintmichael-thearchangelorganization.org.

XII spotkanie czytelników 'NA SZLAKU' 25–26 czerwca br. w Jagodnej

W schronisku PTTK „Jagodna” na Przetęczy Spalona w Górach Bystrzyckich, odbędzie się spotkanie czytelników i sympatyków internetowego pisma „Na szlaku”. Można tu dotrzeć kilkoma szlakami pieszymi i samochodem. Można przyjechać wcześniej lub zostać dłużej, oczywiście możliwe jest pełne (dobre!) wyżywienie! Zaliczkowe wpłaty za noclegi, jako zgłoszenie udziału i rezerwacja miejsca, po 15 zł wpłacać na konto: PUH Mirosław Rasiński 57-516 Stara Bystrzyca • Spalona 6 tel. 0748119816 nr 68 9523 0001 1000 0863 2000 0001 z dopiskiem: Spotkanie NS.

Kronika parafialna

Luty 2010 r.

1 lutego – comiesięczna Msza św. została odprawiona w kaplicy Domu Parafialnego o godz. 10.30 w intencji członków Klubu Seniora, a o godz. 19.00 w intencji wspólnoty „Płomień Pański”.

2 lutego – Uroczystość Ofiarowania Pańskiego – Matki Boskiej Gromnicznej – Światowy Dzień Życia Konsekrowanego. Zwyczaj święcenia świec tzw. gromnic, mających chronić domostwa przed piorunami – ich płomień to symbol Jezusa – Światłość Świata.

3 lutego – wspomnienie św. Błażeja, patrona chorych na gardło – błogosławieństwo chorych skrzyżowanymi świecami, tzw. błążejkami. W kościele NMP na Piasku młodzież dziękowała za dwadzieścia lat duchowej obecności braci z Tazé we Wrocławiu.

4 lutego – wspomnienie św. Marii de Mattias (XIX w.), założycielki zgromadzenia Misjonarzy Najświętszej Krwi Chrystusa. Jest patronką dolnośląskiego miasta Bolesławiec.

– Modlono się, jak w każdy pierwszy czwartek miesiąca w intencji powołań i świętości kapłanów.

– O godz. 19.00 w kaplicy w Domu Parafialnym została odprawiona Msza św. w intencji małżeństw i osób przygotowujących się do małżeństwa.

5 lutego – wspomnienie św. Agaty, męczennicy, patronki pielęgniarek i chroniącej przed pożarami; pierwszy piątek miesiąca.

6 lutego – pierwsza sobota miesiąca – spotkanie różańcowe ze zmianą tajemnic

7 lutego – pierwsza niedziela miesiąca, po każdej Mszy św. adoracja Najświętszego Sakramentu;

– O godz. 7.00. Msza św. w intencji zmarłych członków wspólnoty Żywego Różańca oraz za zmarłych kapłanów pracujących w naszej parafii, a także o wyniesienie do chwały ołtarzy Sł. Bożego Jana Pawła II.

– Kolejne spotkanie niedzielne na kursie Alfa.

8 lutego – podczas spotkania modlitewnego wspólnoty „Płomień Pański” ks. Wojciech Jaśkiewicz wygłosił konferencję „O miłości”.

9 lutego – wspomnienie św. Apolonii (III w.), męczennicy, patronki w chorobach zębów i dziąseł.

10 lutego – wspomnienie św. Scholastyki, siostry św. Benedykta; Imieniny ks. Jacka Froniewskiego, któremu życzymy zdrowia i wszelkich potrzebnych łask Bożych.

11 lutego – uroczystość NMP z Lourdes, Dzień Chorych. W naszym kościele została odprawiona o godz. 18.00 Msza św. w intencji chorych, połączona z sakramentem namaszczenia chorych. O godz. 19.00 w kaplicy Domu Parafialnego odbyło się kolejne spotkanie biblijne (zob. str. 15).

– Watykański sekretarz stanu kard. Tarcisio Bertone otrzymał tytuł Doctora Honoris Causa PWT we Wrocławiu.

– W klubie Seniora świętowano tradycyjny „tusty czwartek” (zob. poprzedni numer „U Świętej Rodziny”).

14 lutego – wspomnienie św. św. Cyryla i Metodego (IX w.), patronów Europy. Przetłumaczyli księgi liturgiczne na język Słowian (cyrylica); Rozpoczął się 43 tydzień modlitw o trzeźwość narodu.

– Kolejne spotkania na kursie Alfa, organizowanym przez wspólnotę „Płomień Pański”.

– Zbiórka pieniężna po każdej Mszy św. na naszą parafialną Kuchnię Charytatywną.

– Msza św. w intencji Służby Zdrowia i wszystkich chorych została odprawiona w kaplicy Ojców Salwatorianów przy ul. Matejki dla członków Stowarzyszenia Katolickich Lekarzy Polskich.

– Msza św. w intencji Ojczyzny została odprawiona z inicjatywy Akcji Katolickiej Wielkiej. Wyspy w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej przy al. Kochanowskiego.

– Msza św. imieninowa w intencji ks. Jacka Froniewskiego została odprawiona o godz. 20.00.

15 lutego – podczas spotkania modlitewnego wspólnoty „Płomień Pański” ks. Wojciech Jaśkiewicz wygłosił konferencję „Jak przeżywać Wielki Post, aby był owocny”.

– W Teatrze Muzycznym Capitol odbył się koncert inauguracyjny Europejski Rok Walki z Ubóstwem i Wykluczeniem Społecznym, w którym uczestniczyli też nasi parafianie.

16 lutego – Dzień modlitw w intencji wyniesienia do chwały ołtarzy Ojca Świętego Jana Pawła II.

17 lutego – Środa Popielcowa, początek 40-dniowego Wielkiego Postu. Posypanie głów popiołem na znak pokuty. Rozpoczęcie kwartalnych dni (do 20 lutego) modlitw o ducha pokuty i dobre odprawienie rekolekcji wielkopostnych.

18 lutego – Msza św. o godz. 19.00 w kaplicy w Domu Parafialnym odprawiona została w intencji harcerzy i ich rodziców.

19 lutego – rozpoczęcie nabożeństw Drogi Krzyżowej, odprawianych w naszym kościele w każdy piątek o godz. 9.30, 17.30 i 19.00.

19-21 lutego – Szkoła Maryi we wspólnocie Galilea, w której licznie uczestniczyli nasi parafianie (zob. poprzedni numer „U Świętej Rodziny”).

20 lutego – rozpoczęcie kursu przedmałżeńskiego w naszej parafii dla narzeczonych pragnących zawrzeć sakrament małżeństwa w okresie Świąt Wielkanocnych.

21 lutego – Msza św. w intencji dzieci przygotowujące się do I Komunii oraz ich rodziców została odprawiona o godz. 11.30 w kaplicy w Domu Parafialnym.

– Początek nabożeństw Gorzkich Żali, odprawianych w naszym kościele w niedzielę o godz. 17.30.

– Podczas kolejnego spotkania na kursie Alfa konferencję na temat czytania Pisma Świętego wygłosił ks. proboszcz Janusz Prejzner.

22 lutego – Spotkanie organizacyjne pielgrzymów udających się do sanktuariów na terenie Chorwacji i Bośni-Hercegowiny w terminie od 24 kwietnia do 3 maja. Program wyjazdu dostępny jest w zakrystii.

23 lutego – Ogólnopolski Dzień Walki z Depresją obchodzony był po raz ósmy.

24 lutego – spotkanie osób odpowiedzialnych za diakonie i małe grupy dzielenia we wspólnocie „Płomień Pański” z opiekunem wspólnoty ks. Wojciechem Jaśkiewiczem

25 lutego – kolejne spotkanie biblijne prowadzone przez ks. Jacka Froniewskiego (zob. str. 15).

28 lutego – podczas kolejnego spotkania na kursie Alfa konferencję na temat pójścia za Jezusem wygłosił ks. Wojciech Jaśkiewicz, diecezjalny koordynator Odnowy w Duchu Świętym.

Z ksiąg parafialnych

W lutym 2010 r.

Sakrament chrztu św. przyjęli:

Hanna Nowalińska
Laura Anastazja Piras

Odeszli do Pana:

Bartłomiej Brzozowski
Irena Domadzierska
Cecylia Gawrońska
Aleksandra Stachowiak
Stanisława Stanis
Natalia Michalina Hoszka

Pielgrzymka kapłanów

1 maja 2010 r. kapłani oddadzą hołd Królowej Polski. Będzie to pierwsza od 40 lat ogólnopolska pielgrzymka kapłanów na Jasną Górę. Została zorganizowana w związku z trwającym Rokiem Kapłańskim. Kapłanów-pielgrzymów będziemy wspierać naszą modlitwą.

Idzie wiosna

Zima w tym roku
miała depresję .
Jest spowolniała
senna
robi nie to co zaplanowała
ociąga się
drepcze w miejscu
i myśli
komu jeszcze dołożyć
kto już zupełnie
przestał się uśmiechać
kogo boli głowa
kto śpi do 12.00
A wiosna
gdy już przyjdzie
uruchomi nasze możliwości
nakaże sprzątać, prac, układać
w szafach.
A te najbardziej
„ porządnickie „
i najbardziej
sfrustrowane
zaczną natychmiast
myć okna
I patrzeć przez nie
z Radością .

AL

PORZĄDEK MSZY ŚW. W PARAFII ŚW. RODZINY

Niedziele i święta

7.00, 9.00, 10.30 (dla dzieci), 12.30 (suma), 16.00 (dla małych dzieci z rodzicami), 18.00 i 20.00 (dla młodzieży).

Dni powszednie

7.00, 9.00, 18.00

W pierwsze niedziele o 7.00 Msza św. za zmarłych członków Żywego Różańca, zmarłych kapłanów z naszej parafii, o rychłe wyniesienie do Chwały Ołtarzy Sługi Bożego Jana Pawła II.

W pierwsze poniedziałki Msza św. (w kaplicy domu parafialnego):
o 10.30 w intencji członków Klubu Seniora, **o 19.00** w intencji wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym „Płomień Pański”.

W środy o 18.00 Msza św. z nowenną do MB Nieustającej Pomocy.

W pierwsze czwartki miesiąca o 18.00 Msza św. w intencji Rycerstwa Niepokalanej oraz modlitwa przed Najświętszym Sakramentem w intencji duchowieństwa i nowych powołań kapłańskich i zakonnych.

W trzecie piątki miesiąca o 18.00 Msza św. prześlągalna za grzechy nasze i świata całego oraz za rodaków za granicami kraju, aby wierni Bogu, polskim tradycjom rozślawiali dobre imię ojczyzny – Polski.

W pierwsze soboty miesiąca o 18.00 Msza św. w intencji członków Żywego Różańca, Radia Maryja, Radia Rodzina, TV Trwam, w obronie życia człowieka od naturalnego poczęcia do naturalnej śmierci.

Adoracja Najświętszego Sakramentu

W każdą pierwszą niedzielę miesiąca na zakończenie Mszy Świętych (z wyjątkiem Mszy św. o godz. 16.00 i 20.00).

W każdy czwartek od 15.00 do Mszy św. o 18.00.

Spowiedź święta

Codziennie podczas każdej Mszy św. i w każdy czwartek **od 14.30 do 15.00**

KANCELARIA PARAFIALNA

Czynna od poniedziałku do piątku od 10.00 do 10.30 i od 15.00 do 17.30,
w soboty od 10.00 do 10.30.

Dyżury księży:

poniedziałek, wtorek – ks. proboszcz Janusz;
czwartek, sobota – ks. Jacek;
środa, piątek – ks. Piotr.

„U ŚWIĘTEJ RODZINY” – miesięcznik parafii św. Rodziny we Wrocławiu

Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętej Rodziny, ul. Monte Cassino 68, 51-681 Wrocław, tel. 071 348 32 30, www.sw.rodzina.archidiecezja.wroc.pl

Redakcja: Anna Dadun-Sęk (sekretarz redakcji), ks. Janusz Prejzner, ks. Jacek Froniewski, Ludwika Sadowska, Anna Spich, Małgorzata Wedler (red. naczelny).

Opiekun: ks. prałat Stanisław Pikul.

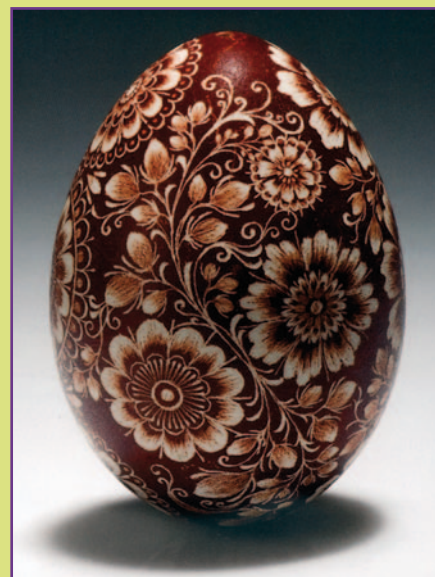
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adjustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Propozycje i uwagi prosimy przekazywać do kancelarii parafialnej lub Klubu Seniora.



wyk. Aleksandra Hryńczuk



wyk. Krystyna Szkilnik



wyk. Magdalena Lubiniecka



wyk. Marta Solik-Żytecka



wyk. Anna Dadun-Sęk



wyk. Tadeusz Skiślewicz



wyk. Krzysztof Jasiński



wyk. Artur Baciński



wyk. Michalina Wójcik